Nr 25. Kraków 31 Stycznia — Wtorek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Luty . . . . złr. 2
„ od 1 Lutego do 31 Marca . „ 4
przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Luty . . . . złr. 2 c. 25
Od 1 Lutego do końca Marca . „ 4 c. 50

Kraków 30 stycznia.

Poddanie się Paryża, jest już faktem — wojna zbliża się do kresu.

Paryż spełnił swoje zadanie. Pierwsza to kapitulacya co cześć nie hańbę przynosi Francyi. Paryż zadziwił świat wytrwaniem swem i poświęceniem. Obraz stolicy do niedawna rozkoszy, zbytku, używania, znoszącej mężnie głód i zniszczenie, świadczy o potędze ducha tego miasta, który znać Opatrzność tak strasznemi przejściami podnieść, i od zaguby w materyalizmie uratować postanowiła. Stolica Francyi oblężona wznioślejszą była od Paryża dyktującego prawa, a w obec chwil świeżo przebytych, jakżeż maleją wspomnienia dawnej świetności! Czemże w obec tak straszliwych prób, ten dawny Paryż przewodniczący światu na nowych drogach politycznych przeobrażeń lub powszechnego postępu i przemysłu, Paryż rewolucyi, lub Paryż ekspozycyi i odwiedzin monarszych? Jakkolwiek tragicznym jest koniec oblężenia Paryża, a zwłaszcza kilkomiesięczne jego dzieje, jakkolwiek ze drżeniem tylko pomyśleć można o okropnych skutkach bombardowania — o nędzy i niedoli oblężonych, jakkolwiek przerażającą jest ta ironia losu, siejąca tam śmierć i pożogę, gdzie była skarbnica materyalnych i moralnych zasobów cywilizacyi, porywa jednak ducha jego wytrwałość i ofiary złożone. Czuć w tej katastrofie jakiś wielki przełom dokonywający się w historyi, jakiś grom i dopust boży w samo serce ludzkości godzący. Lecz jeśli to są koleje „nowej Sodomy,“ jak ją nazwał polski poeta, przewidujący na lat czterdzieści bombardowanie Paryża, to „Sodomy chrześciańskiej,“ w której się znaleźli sprawiedliwi, okupujący winę powszechnego zepsucia i przynoszący rehabilitacyę narodowi i cywilizacyi, której Paryż był ogniskiem.

Dokonał więc Paryż rehabilitacyi Francyi ze sromoty, jaką nacechowane były jej poprzednie klęski. Uległ przed siłą, przed głodem, przed koniecznością, której sam wróg zaprzeczyć nie zdoła, śmiało powiedzieć może: *tout est perdu fors l'honneur*.

Nie na samem atoli poddaniu się Paryża ogranicza się sytuacya chwilowa polityki europejskiej. Okoliczności, jak pozostawienie armii paryzkiej w stolicy, a zwłaszcza trzechtygodniowy rozejm w całej Francyi, każą mniemać, że nie samą tylko kapitulacyę zawarto, ale oraz główne podstawy pokoju ułożono. Warunki pokoju trudno przypuścić, aby były lżejsze, od dawniej przez Prusy stawianych. Kto wie, czy dzisiejszy Brennus nie dorzucił jak dawny, nowe żądania do poprzednich, powtarzając znane *vae victis!* A poprzednie już strącały jak wiadomo, Francyę ze stanowiska mocarstwa pierwszego rzędu.

Czy upadkiem stolicy i tyloma klęskami Francya, jest do tyla złamana, że może przyjąć te warunki? Francya w piekielnym ogniu gromów nań spadających, podźwignęła się moralnie z upadku. Te zgliszcza w Paryżu, te nowo, choć bezskutecznie zorganizowane armie ochotnicze, cały długi okres kampanii od kapitulacyi Sedanu, świadczy o wskrzeszeniu moralnej żywotności narodu. Lecz bohaterstwo i poświęcenie patryotyczne ma swoje granice w możebności i skuteczności, w przyrodzonem prawie własnej konserwacyi. Rozpaczą kierują się tylko ci, którzy o przyszłości zwątpili, lub ci, którzy wierzą w zniszczenie, jako w siłę twórczą.

Dziś zostawałaby Francyi rozpacz za przewodnika walki, która by tylko dopomagała przedłużeniu dzieła zniszczenia. Od niejakiego czasu pisano, że liczne stronnictwa jeśli nie większość narodu skłonnemi były, chociażby znacznemi ofiarami okupić przywrócenie pokoju. Lecz nie było komu Francyi wyrwać z tej toni, bo niebyło rządu, któryby miał mandat od narodu, do przyjęcia skutków przegranej, był tylko rząd faktyczny, który miał mandat do obrony narodowej. Wojna obecna będąca nietylko militarnym ale zarazem i socyalno-politycznym fenomenem przedstawiała bezdeń w jaką naród zapada, gdy podstawa władzy w nim podkopana.

Znów Paryż, który tylekroć narzucał Francyi formę rządu; który od wieku będąc głową i sercem narodu, stał się w czasie oblężenia tarczą Francyi, dziś upadając on jeden tylko bierze na siebie obowiązek wyrwania jej z przepaści, postawienia kresu hekatombie narodowej. Trzechtygodniowe zawieszenie broni świadczy, że tu chodzi o ratyfikacyą przez naród traktatu pokoju, traktatu, którego jedyną dla Francyi może będzie korzyścią, że co do formy rządu pozostawiona sama sobie, że jej niegrozi już niebezpieczeństwo restauracyi bonapartystowskiej, gorszej od wszelkich rewolucyj bo bagnetami wroga dokonanej.

Hr. Bismark wiedział już zapewne o bliskim upadku Paryża gdy ową pamiętną do p. Favre pisał notę, i odmawiał przejazdu do Anglii. Niechciał on aby się konferencye londyńskie przed kapitulacyą Paryża rozpoczęły, aby huk bombardowania towarzyszył obradom. Obawiał się aby echo oburzonej ludzkości nie przeniosło się za cieśninę kaletańską, i nieprzerwało milczenia mocarstw neutralnych. Organ City angielskiej *Times* wzywa je, aby w sprawie zawarcia pokoju przemówiły i spodziewa się, że to uczynią już dla samej korzyści, jakąby stąd równowaga europejska odniosła. Nie podzielamy nadziei *Timesa*. Równowagi w Europie nie ma, dowodem niezbitym wojna między Francyą i Prusami. Państwa neutralne uważały się za świadków pojedynku. Skoro padnie jeden z przeciwników, świadkowie nie przystępują do zgody, ale oddalają się zwykle. Przystępuje lekarz. Lekarzem Francyi będzie ów duch rozbudzony obroną Paryża, on jej poda ratunek i od upadku uchroni.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 28 stycznia.

Telegramy półurzędowe i prywatne z Konstantynopola w ciągu dnia dzisiejszego nadeszłe głoszą o stanowisku Turcyi w sprawie żeglugi naddunajskiéj. Według tych telegramów Turcya nieradaby była z poruszenia sprawy żeglugi naddunajskiéj na konferencyi londyńskiéj i oświadczyłaby się w danym razie za rozwiązaniem komisyi europejskiéj, ustanowionéj traktatem paryskim dla nadzoru nad żeglugą naddunajską, a przelaniem czynności tejże komisyi na tak zwaną komisyę państw nadbrzeżnych. Dla czytelników dziennika waszego nie tajną jest rzeczą, że Turcya w niepojętem działając zaślepieniu, lubo z innych wychodząc pobudek, w tak żywotnéj dla siebie kwestyi na tem samem co Rosya stoi stanowisku. Rosya postawiła jeszcze przed paru laty ultimatum, że na dalsze przedłożenie bytu komisyi europejskiéj (jak do kwietnia 1871) zezwolić nie może, z jakich powodów, wyłuszczyłem już przed tygodniem. Zdawałoby się, że już sama okoliczność, iż Rosya chce rozwiązania komisyi europejskiéj, powinna dla Turcyi wystarczyć, aby chcieć trwania komisyi europejskiéj. Tymczasem Turcya innego jest zdania a w rachubach swoich politycznych liczy zapewne na fatum wschodnie, na kiszmet! bo innego sprzymierzeńca mieć nie będzie.

To zresztą jedna strona téj skomplikowanéj sprawy. Wolno Turcyi działać i głosować na konferencyi, jak jéj się podoba. Nie podobna atoli utrzymywać, że sprawa żeglugi naddunajskiéj nie może być poruszoną na konferencyi londyńskiéj. W naszych oczach sprawa żeglugi naddunajskiéj, sprawa bezpieczeństwa ujść Dunaju, jest ważniejszą, aniżeli kwestya zniesienia neutralności morza Czarnego. Po odparciu, jaki znalazł okólnik ks. Gorczakowa z 31go października ze strony wszystkich prawie mocarstw, o praktycznych następstwach kroku rządu rosyjskiego dotąd mowy być nie może. Ks. Gorczaków w depeszy, a zatem teoretycznie dowodził, iż Rosya nie czuje się więcéj związaną traktatem paryskim, o ile dotyczy neutralności morza Czarnego, a rządy innych mocarstw również w depeszach a zatem również teoretycznie dowodziły, że tak nie jest i że okólnik ów żadnego nie ma znaczenia, bo Rosya jednostronnie zrywać traktatu nie ma prawa. Polemika między Rosyą a innemi państwami musiała za sobą pociągnąć albo cofnięcie okólnika, albo cofnięcie się mocarstw, albo wreszcie wojnę. Znalazła się droga pośrednia, tj. konferencya celem pokojowego załatwienia poruszonéj przez Rosyę sprawy. Konferencya była zatem dobrodziejstwem dla Rosyi, a może i dla Prus, nie zaś dla reszty Europy. Po konferencyi tylko Rosya może się czegoś spodziewać, niczego zaś inne państwa. Na niezebraniu się konferencyi Europa nic tracić nie może. Dla Europy właściwie okólnik z d. 31 października nie istnieje. Między wypowiedzeniem traktatu a urzeczywistnieniem téj myśli nie mała leży przestrzeń. Krok Rosyi dopiero w razie wysłania floty wojennéj na morze Czarne, może mieć praktyczne następstwa. Nieprzyjścia do skutku konferencyi nie uważalibyśmy tedy za nieszczęście. Na teoryę odpowiedziano Rosyi teoryą; siła jéj musiałaby także na siłę napotkać. Dla tego powtarzamy, że bynajmniéj nie przywięzujemy wielkiéj wagi do konferencyi, która tylko Rosyi na dobre wyjść może.

Inaczéj się rzecz ma z kwestyą ujść Dunaju, żeglugą naddunajską i kwestyą rozwiązania komisyi europejskiéj. Sprawa neutralności morza Czarnego traktatem paryskim wyrzeczoną została na wsze czasy, więc nie potrzebuje konferencyi. Sprawa naddunajska, ze względu na kończący się właśnie czas trwania komisyi europejskiéj, musi być przedmiotem konferencyi mocarstw podpisanych na traktacie paryskim. Nie musi ona być wniesioną na konferencyi londyńskiéj, wolelibyśmy owszem, aby tam nie była postawioną, ale musi się stać przedmiotem obrad choćby osobnéj konferencyi. Sprawa ta właściwie należy przed forum stałego kongresu paryskiego, złożonego z obecnych przy dworze paryskim reprezentantów mocarstw podpisanych na traktacie z r. 1856. W r. 1864 tenże właśnie kongres, który uchwalił tak zwany *acte public des embouchures de Danube* (Akt publiczny względem ujść Dunaju) i ponownie na mocy tego aktu pieczę nad ujściami Dunaju oddał komisyi europejskiéj. Komisya europejska prawnie istnieje tylko do kwietnia 1871 r. Któż ma tedy czuwać nad ujściami Dunaju? jeżeli komisya europejska się rozwiąże a konferencya mocarstw europejskich nie postanowi, czy ów *acte public* ma obowięzywać komisyę państw nadbrzeżnych? W r. 1866 ks. Metternich, poseł austryacki w Paryżu na wspomnionym właśnie kongresie oświadczył, że Austrya w r. 1871 przedłoży ustawę o żegludze naddunajskiéj (*Donau-Schiffahrtsacte*). Komuż ta ustawa ma być przedłożoną i przez kogo ona będzie zbadaną i komuż jéj przeprowadzenie poruczone?

Wiedeń 29 stycznia.

Wiadomość o kapitulacyi Paryża i zawarciu zawieszenia broni między Francyą a Prusami przyjęto w kołach najbardziej życzliwych Francyi raczej z uczuciem radości aniżeli boleści. Upadek Metzu może bardziej, niż katastrofa pod Sedanem, przeraził przyjaciół Francyi. Pamiętam jeszcze wrażenie, jakie sprawiły tutaj wypadki pod Wörth, Sedan i Metz. Rozpacz z jednej — tryumf panował z drugiej strony. Na wiadomość o kapitulacyi Paryża nie mogłem spostrzedz innego wrażenia, jak zgodne uczucie radości, że wreszcie się kończy ta straszna trajedya, która od kilku miesięcy była dla jednej strony szeregiem zwycięstw, dla drugiej strony walczącej szeregiem rzezi okropnych. Gdyby jakakolwiek panowała nadzieja odsieczy Paryża z którejbądź strony, upadek jego musiałby trwogą i smutkiem przejąć.

Skoro o odsieczy w skutek rozbicia Chanzego, Faidherba i otoczenia Bourbakiego ani mowy nie było, dalsze prowadzenie wojny byłoby niezgodne z względami ludzkości. Jakiekolwiek będą warunki pokoju — nie mogą one zatrzeć pewnej swobody, z jaką każdy oddycha na wieść o przywróceniu pokoju i o zakończeniu tych krwawych zapasów, tak obfitych w rozliczne dowody sztuki wojennej, żelaznego militaryzmu pruskiego, poświęceń i bohaterstwa żołnierzy francuskich i okropnych barbarzyństw wojska pruskiego. Zresztą pewne oznaki wskazują, na co się zanosiło we Francyi, jak naglącym był pokój i jak patryotycznym i pełnym zaparcia był krok p. Favra. W Paryżu najzupełniejsza zaczęła panować anarchia. Zamiast jednego było może dziesięć rządów. Republikanie musieli walczyć z legitymistami różnych obozów i daleko niebezpieczniejsze staczać boje z reprezentami „czerwonej“ republiki, która w końcu doprowadziła do rozruchów i do jawnego powstania. Lyon, Bordeaux, Marsylia i inne republikańskie miasta czekały tylko na hasło Paryża, aby w zgodzie obalić rząd obecny, posądzając go o brak energii. Jeżeli ocknienie się narodu francuskiego i nadludzkie niemal jego wysilenie w obronie kraju możemy śmiało nazwać rewolucyą, to dzieje uczą, jak niebezpieczną i zgubną, jak zabójczą bywa kontr-rewolucya. Ta właśnie zagrażała Francyi; fakt zapobieżenia takowej jest może największym czynem patryotycznym p. Favra. Nielepszym był stan samej armii, w której szeregi rozprężenie zakradać się poczęło. Chanzy i Faidherbe z przerzedzonemi, zdziesiątkowanemi pułkami, z młodym nieprzyzwyczajonym do trudów żołnierzem, zaledwie o fortece oprzeć się mogli; Bourbaki, zagrożony wyparciem do Szwajcaryi, jak wieść niesie, chciał sobie życie odebrać, dał wystrzał do siebie, lecz chybił podobno strzał i zranił się tylko niebezpiecznie. Wśród takiego stanu rzeczy godzić się trzeba z faktem kapitulacyi Paryża. Bywają konieczności, które bynajmniej nie są pocieszające, które atoli jako konieczności przyjąć wypada. Jeszcze jedna zachodzi okoliczność, która — że się tak wyrażę — łagodzi smutek, jaki sprawia niewątpliwie katastrofa stolicy francuskiej, tj. fakt, że wojska pruskie przynajmniej się nie ukażą w murach samego Paryża. Przyznaję, że w moich oczach — może się mylę — utrata prowincyi francuskiej niemoże być tak upokarzającą dla Francyi, dla całej Europy, jak wizyta Prusaków w Paryżu, tej prawdziwej stolicy świata. Przyjaciele Francyi truchleli na myśl, jaki ból ściskać będzie serca mieszkańców Paryża po pięciomiesięcznej blisko walecznej obronie na widok Prusaków w murach miasta, które jest niejako treścią życia i bytu Francyi. Że Prusacy nie wejdą do Paryża i ograniczą się na fortyfikacyach miasta, że zatem Francya i Europa nie doznają owego strasznego upokorzenia, przywiązanego do wjazdu tryumfalnego Wilhelma „Zdobywcy“ do Paryża, to nas wśród zwątpienia pewną przejmuje pociechą.

Od dnia wypowiedzenia wojny (d. 19 lipca 1870) wojna trwała 6 miesięcy i 10 dni. Zawieszenie broni na 3 tygodnie, ale zapewne przedłużone będzie, gdyż wątpić należy, czy parlament francuski, który ma ratyfikować preliminarya pokoju, tak prędko zebrać się zdoła. Bądź co bądź najazd pruski we Francyi, aż do wyprowadzenia ostatniego żołnierza z ziemi francuskiej w najlepszym razie jeszcze parę miesięcy potrwa.

Ugoda w Wersalu przypomina ugodę w Mikołowie w r. 1866. Po raz trzeci Prusy dyktują pokój na obcej ziemi—najprzód Danii, potem Austryi, teraz Francyi. Z kim następna wojna? gdzie pokój? na czyjej ziemi?

Temi pytaniami niestety ludzkość wnet zajmować się będzie musiała.

Peszt 26 stycznia (spóźniony).

(*W.*) Wczoraj Delegacya węgierska zakończyła obrady swoje nad budżetem spraw zagranicznych. Minister wyszedł z nich lepiej aniżeli się po pierwszem dniu rozpraw można było spodziewać. W rezultacie budżet został bez zmiany prawie zawotowany; wniosek odmowy funduszu dyspozycyjnego odrzucony; wniosek wzywający do złożenia korespondencyi dyplomatycznej z czasów po wybuchu wojny odrzucony; oświadczenie zaś ministra, że zarzutów ogólnych przyjąć nie może za wotum nagany, przyjęte w milczeniu.

Już z rozpraw prowadzonych onegdaj, to jest w drugim dniu dyskusyi ogólnej było widocznem, że cała burza przeciwkanclerska skończy się na niczem. Nie dla tego, aby mowy pp. Urmenyi, Treforta, Kesmenego miały być mniej warte od mów dnia poprzedzającego. Owszem przeciwnie mowa pana Urmenyi góruje ponad wszystkiemi innemi jak wartością moralną, tak też może i głębokością poglądów statysty. On jeden przypomniał Delegacyi węgierskiej, że przymierze pruskie, wysoko przez nią cenione, może Węgrom nie gotować innego losu jak ten, którego zażywali *socii romani*, gdyż państwa zwykle temiż samemi utrzymują się środkami przy pomocy których powstały. On jeden wskazał na istotne źródło złego — upadek w powszechności szerszej narodowej myśli; szerzenie się frazesów o oszczędności, zrzeczeniu się stanowiska mocarstwowego i tym podobnych jakoby jakichś maxym politycznych; rządzenie się polityką kramarską pod pozorem, że ona ma być polityką interesów, polityką która się korzy li przed powodzeniem, prawo zaś, traktat, ludzkość cywilizacyę ma za proste rupiecie. Urmenyi protestował nareszcie w imieniu pełnej szlachetności przeszłości Węgier, w imieniu służby, jakiej się one poświęcały dla cywilizacyi i wolności przeciw obsypywaniu pruskiego zwycięzcy hołdami, i słusznie powoływał się przytem na całą opinię publiczną. Mowa Urmeniego przewyższała siłą i głębokością poglądu mowy dnia poprzedniego; lecz cóż ztąd, gdy nie harmonizowała z niemi, a jednak tak łatwo dojść było do tej harmonii. Chociaż więc p. Urmenyi bardziej stanowczo jeszcze od innych potępiał politykę kanclerza, nagany te i niedowierzania znosiły się niejako nawzajem. W onegdajszym dniu znalazł się nawet jeden głos obrony dla hrabiego Beusta, głos bar. Kemenego Gabryela.

Szerokie też więc pozostało pole dla obrony polityki rządowej. Panu Orczy, jako reprezentantowi rządu nie trudno było wycisnąć argumenta ze wszelkich możliwych i niemożliwych ewentualności, aby dojść do rezultatu, że wszystko co się działo w polityce wiedeńskiej było jak najlepiej robione. Hrabia Beust pod wrażeniem rozpraw z dnia poprzedzającego nie musiał jednakże liczyć na potęgę tych argumentów, gdyż bar. Orczy odczytał jego własnoręczną kartkę, w której kanclerz prosi o zarzuty konkretne i wskazówki jasno wytknięte, do których rząd w takim razie poczytywał za swój obowiązek ściśle się stosować, wreszcie zaś oświadcza, że zarzutów nieokreślonych nie może uważać za udzieloną mu n a g a n ę, jak gdyby po udzieleniu nagany ministrowi konstytucyjnemu pozostawała droga stosowania się do woli większości. Nie potrzeba już jednakże było tych wysileń, kierunek naganny rozpraw, jeśli miał wydać rezultata dodatnie, już był złamany. Nic też nie było naturalniejszego, jak odrzucenie wniosku Zsedeniego, a nawet i wniosku komitetu naganiającego niejako redakcyę księgi czerwonej. Większość zaś węgierska dowiodła, że bez *mot d'ordre* z góry, nie jest wstanie zdobyć się na własną inicyatywę ani na stroj-

Część literacko-artystyczna.

Teatr.

Pojęcia pani Aubray, komedya w 4 aktach, Dumasa syna.

Młody Dumas talentem i dążnością należy niezaprzeczenie do najbardziej wybitnych postaci, pośród literackiej plejady nowoczesnej Francyi. Filozof-krytyk z temperamentu, bystry i trafny spostrzegacz, znawca natury ludzkiej i swego społeczeństwa, łączy w sobie umysł do wysokiego stopnia pozytywny z pewną, niezwyczajną w tej epoce dozą serca i męskiego zapału. Wraz z małą liczbą pisarzy obdarzonych jasnym poglądem i zdrowym sądem, widział on oddawna gotujący się upadek Francyi, i przyczynę tego upatrywał głównie w rozkładzie społecznym, w obniżeniu poziomu moralności publicznej, w coraz bardziej szerzącem się zepsuciu obyczajów. Teatr uznał za jedną z potężnych dźwigni poprawy i dzielny środek moralizujący ogół. Z przesadą właściwą Francuzom, w przedmowie do ostatniej edycyi swych komedyi deski teatralne porównał z kazalnicą. Pod niejakim względem miał może i słuszność, bo wielka część publiczności paryzkiej, uczęszczającej do teatrów, żyła w samej rzeczy w zupełnym rozbracie z kazalnicą, i ze sceny tylko mogła usłyszeć słowo napomnienia i nagany.

Idąc w tym kierunku, Dumas dał swoim komedyom, mianowicie z ostatnich czasów, charakter czysto tendencyjny i deski teatralne podniósł do godności katedry moralności społecznej. Trzeba mu oddać sprawiedliwość, że był chrześcianinem, że brzydził się materyalizmem, że miał zawsze dobre i szlachetne cele na oku. Bronił rodziny, społeczeństwa, uczciwości obyczajów; smagał nielitościwie występek i skandal; ciął w żywe ciało; przedstawiał typy wzięte żywcem z rzeczywistości. Świadectwem jego talentu dramatycznego jest długi szereg utworów cieszących się stałem powodzeniem na scenie, znanych całej Europie oświeconej, tłómaczonych na wszystkie języki. Każda z komedyj Dumasa jest wybornie *zrobioną*, pełną życia i interesu; odznacza się świetnością stylu i dowcipem, zajmuje równie na scenie i w czytaniu.

Dumas jest realistą czystej krwi. To już nie jego wina podobno. Po klasycyzmie i romantyzmie przyszła kolej na realizm, wytworzony duchem czasu, który również i pisarzy zradza. Syn wieku nie przestał być przecież człowiekiem w dobrem znaczeniu słowa, realista nie popadł w gorączkę chorobliwej ciekawości, w namiętność drażnienia i łechtania nerwów czytelnika. Odkrywa rany społeczne, bo sądzi, że takie jego powołanie i taki obowiązek, a nadto szuka lekarstwa i środki zaradcze wskazuje. Pomimo tego nie zdołał ujść zarzutu niemoralności; na tym oklepanym temacie wystosowano przeciw autorowi *Pojęć pani Aubray* niemało oskarżeń, których nicość przy bliższem zastanowieniu i krytycznym poglądzie na całość, jasno sama się stwierdza. Niektóre komedye Dumasa z niektórych repertuarów niemieckich są systematycznie wykluczone, lecz i tam już zdrowy rozsądek przemaga nad przesądami. Dla polskiej publiczności Dumas nie ma może interesu bezpośredniego, pominiętym przecież być nie powinien. Żyjemy w zanadto ścisłem zetknięciu z Europą i Zachodem, zanadto jesteśmy zespoleni z prądem wyobrażeń francuskich, aby zapoznawać objawów reakcyi przeciwko duchowym chorobom i błędom narodu tak wiele wpływu na nas wywierającego. W końcu zaś nasze teatra muszą z przyczyn wiadomych zasilać się obcym pokarmem, a w produkcyi literackiej i dramatycznej francuskiej Dumas jedno z najpierwszych miejsc trzyma.

Z tego powodu chętnie widzimy powtórzenia na scenie krakowskiej znanych już komedyj tego pisarza, i radzibyśmy, by sprawdziła się wieść o bliskiem wystawieniu tutaj jednego z najpiękniejszych utworów Dumasa p. t.: *Ojciec i Syn* (*Le Père prodigue*).

W pojęciach pani Aubray Dumas dotknął jednej z najdrażliwszych stron nader delikatnej materyi; walczy przeciwko anatematowi społecznemu i towarzyskiemu ciążącemu na dzieciach, które błąd i wina rodziców pozbawiły praw i dobrodziejstw regularnego stanu cywilnego. Oderwanie wzięty ten utwór dał pochop do podejrzywania autora o anty-socyalne dążności; w gruncie jest on tylko oderwanym rozdziałem obszernej tezy, wytrwale bronionej, dotyczącej bardzo ważnych i żywotnych interesów społecznych, tezy z której wywodami można się nie zgadzać, ale której niepodobna odmówić istotnego znaczenia. Jako utwór dramatyczny, *Pojęcia pani Aubray* liczą się do doskonałych komedyj. Myśl sama intrygę stanowi, a przeprowadzoną jest w dyalogu zręcznym, lekkim i dowcipnym, bez nadużycia efektów i drobnych sposobików.

Gra artystów krakowskich na wtorkowem przedstawieniu świadczyła, że przy większej staranności komedye francuzkie mogą być grane tutaj z całą, w danych warunkach możliwą, doskonałością. Trzebaby więcej prób i ręki reżysera, aby wypełnić luki istniejące pod względem ogólnego wykończenia, spojności, jedności i harmonii. Rola tytułowa należy do najlepszych ról pani Hoffman, która ją wypracowała nader starannie i konsekwentnie, i uchwyciła właściwy stopień powagi, elegancyi i uczucia tej kobiety, żyjącej głową więcej niż sercem, dobroć głowy za dobroć serca czysto biorącej. PP. Benda (Valmoreau), Ładnowski syn (Kamil) i Eker (Telliez) grali bardzo dobrze, lecz niedość szybko czasem mówili. P. Fiszer (Barantin) był doskonale ucharakteryzowany, w kilku miejscach niewłaściwie położył przycisk, i w ogóle powinien zwrócić więcej uwagi na staranność dykcyi. Janina (pani Parżnicka) była zanadto jednostajnie wzruszoną i elegiczną. Lucyna (panna Bauman) utrzymała się w zwykłem tempie naiwności.

Pani Wolska, utalentowana, pracowita, sumienna i nader użyteczna artystka naszej sceny, obrała na swój benefis pięcioaktową komedyę, tłomaczoną z niemieckiego, p. t. *Szach i Mat*. Jest to sztuka zrobiona według starej recepty, na wzór klasycznych komedyj hiszpańskich, pełna drobnych wypadków i lekkich zawikłań, bez pretensyj historycznych, choć rzecz się dzieje na dworze Filipa IV króla hiszpańskiego, który osobiście udział brać raczy, wraz z królową i pierwszym ministrem, oraz całym orszakiem grandów i księżniczek. Nie ma tam ani wiernego obrazu epoki, ani charakterów, ani psychologicznego procesu, jednak komedya zajmuje, bo jest zbudowaną według wypróbowanej dobroci przepisu, i byle była żywiej graną, może utrzymać się na repertuarze. Słabą stronę wykonania była obecność na scenie niektórych artystów, którym natura odmówiła warunków potrzebnych do ról kostiumowych; szczególnie p. Webersfeld był niesłychanie trykotami, szpadą i beretem zakłopotany. Książę Albuquerque (p. Benda) odznaczał się piękną postacią; Filip IV (p. B. Ładnowski) strojem wiernie epokę naśladującym, do czego zresztą jesteśmy ze strony p. Ł. przyzwyczajeni i co niemałą tego artysty zasługę stanowi. P. Fiszer (kapitan Riubas) urobił sobie doskonałą powierzchowność infamisa na wielką skalę.

ny a energiczny kierunek. Kanclerz zwyciężył, nie własną zasługą. Poryw opozycyjny Delegacyi węgierskiej spłonął jak fajerwerk.

Jedyna korzyść z dwudniowych rozpraw jest uwydatnienie niewątpliwe podwójnego kierunku: popotrzeby oparcia się na Prusach, aby odeprzeć zaborcze dążności Moskwy, i potrzeby uzbrojeń.

Przy szczegółowej rozprawie jeszcze raz opozycya antykanclerska próbowała podnieść głowę. Pan Urmenyi oświadczył, że odmawia kanclerzowi funduszu dyspozycyjnego, aby dać tem dowód swojej nieufności dla jego polityki. Z Urmenym połączyła się grupa starokonserwatystów i kilka innych znakomitości politycznych. Wszystkie te głosy razem nie dochodziły piętnastu.

Budżet został bez zmiany prawie uchwalony. Fundusz dyspozycyjny zmniejszono do 200-tysięcy, a to z powodu, „iż jest nieprzyzwoitem, aby prezesi gabinetu otrzymali sumę na utrzymanie policyi państwowej od ministra spraw zagranicznych zamiast od własnego parlamentu“. Odpowiednio również do uchwały Delegacyi austryackiej koszta dyplomatyczne na legacyę w państwach południowych niemieckich i Saksonii zostały przeniesione z budżetu zwyczajnego do extraordinarium.

Delegacya węgierska zawotowała wraz z budżetem spraw zagranicznych 4 uchwały zaproponowane przez podkomitet, obostrzywszy tylko poprawkami stylistycznemi stanowczość wyrażonych w nich żądań. Uchwały te są następujące:

1) Delegacya oczekuje od ministra spraw zagranicznych, że przy organizacyi nowych konsulatów w Księstwach Naddunajskich, zostaną na te posady mianowanymi także wykwalifikowani Węgrzy, i że on zarazem postara się, aby urzędnicy konsularni w Turcyi, a mianowicie w okolicach gdzie przebywa wielu poddanych węgierskich, władali językiem węgierskim.

2) Aby minister wezwał honorowych konsulów, aby w przeciągu najdalej 6 miesięcy starą flagę austryacką zastąpili nową, prawnie ustanowioną flagą monarchii.

3) Aby minister poczynił odpowiednie kroki do prawnego ustanowienia herbu i pieczęci dla austro-węgierskiej monarchii.

4) Aby przedstawił najbliższej Delegacyi sprawozdanie o stanie austro-węgierskiego handlu z Chinami, Japonią i Siamem.

Na najbliższem posiedzeniu, to jest w piątek, Delegacya ma wybrać komisyę z 7u dla porozumiewania się z Delegacyą austryacką w przedmiocie różnic pomiędzy uchwałami obu Delegacyj i czynienia odpowiednich wniosków.

Peszt 27 stycznia.

§. Zwycięstwo odniesione przez Tegethoffa w bitwie morskiej pod Lissą w r. 1866, kosztuje monarchię kilka milionów rocznie. Tak utrzymują delegaci niemieccy, którzy żałują każdego miliona wydanego na siły zbrojne Austryi, i złorzeczą owemu zwycięstwu. Przedtem bowiem marynarka austryacka nie wiele kosztowała. Budżet jej wynosił w roku bitwy pod Lissą 7 milionów, odtąd zaś wzrasta z każdym rokiem, trudno bowiem odmawiać pieniędzy na utrzymanie i udoskonalenie marynarki, która w bitwie owej pokazała, iż nie jest niepotrzebnym sprzętem, a jeszcze trudniej odmawiać pieniędzy samemu bohaterowi Tegethoffowi, który reprezentuje marynarkę wobec delegacyj wspólnych.

Postępując tedy coraz wyżej, zeszłoroczne delegacye zawotowały na marynarkę 9,833,265 złr., a na rok bieżący preliminuje rząd 12,933,700 złr. Komisya finansowa delegacyi austryackiej postanowiła tedy zatrzymać się przy 10,180,000 złr., lecz zanim wystąpiła ze swem sprawozdaniem przed Izbą, nadeszło odelegacyi węgierskiej nuncyum z doniesieniem, że Węgrzy wykreślili z preliminarza rządowego zaledwie 130,000, że przeto zawotowali na marynarkę 12,800,000 złr. Wziąwszy to nuncyum pod rozwagę, komisya finansowa austryacka zmieniła swoje wnioski, nie przystępując wprawdzie w całości do uchwał węgierskich, zbliżyła się do nich o tyle, iż w sprawozdaniu swojem zaprojektowała na marynarkę zwyczajnego i nadzwyczajnego wydatku razem 11,083,700 złr. Delegacya austryacka na posiedzeniu dziś odbytem przystąpiła do wniosków komisyi, a odrzucając wszelkie wyżej sięgające poprawki uchwaliła sumę 11,083,700 złr.

Zdaje mi się, że Węgrzy przystaną także na tę sumę, a jeżeli nie, to niezawodnie bardzo się do niej zbliżą.

Zurich 26 stycznia.

(*K.*) Po przeczytaniu telegramów o niemieckich operacyach na wschodzie Francyi dość rzucić okiem na kartę, aby się przekonać, że Prusacy wierni pozostali i teraz owemu trybowi prowadzenia wojny, któremu tyle świetnych zawdzięczają zwycięstw. Zajęcie miasta Dôle, punktu dla nich bardzo ważnego, pozwoliło im przyprowadzić do skutku zakreślanie około armii Bourbakiego wielkiego kręgu, którego obwód przechodzi przez Gray, Vesoul, Héricourt, a kończy się na Montbeillard. Ścieśniając takowy i zagrażając ciągle lewemu skrzydłu armii francuskiej, zechcą zapewne zmusić ją do walki pod Besançonem, odrzucić na prawy brzeg rzeki Doubs i przyprzeć potem do granicy szwajcarskiej.

Strategicy tutejsi jednozgodnie utrzymują, że taki a nie inny jest plan Niemców. Dodają jednakże, że zanadto on jest widocznym, i zbyt zresztą z pod Sedanu i Orleanu znany, aby miał ujść uwagi Bourbakiego.

O operacyach tego ostatniego nic tu nie wiadomo. Powiadają znawcy rzeczy wojennych, że dwie drogi mu się zostają tylko, cofać się w tył nim jeszcze zostanie oskrzydlony, lub też starać się obejść skrzydło Werdera między Montbeillard i granicą szwajcarską i w tym punkcie z nim się zmierzyć. Depesze nadeszłe tu z Berna każą się domyślać, że Bourbaki skłania się ku tej ostatniej, bardzo wprawdzie hazardownej i niebezpiecznej ale za to wiele korzyści rokującej drodze. Donoszą nam bowiem, że objawił się niedaleko granicy nowy ruch wojsk francuskich, dążących ze znacznemi siłami z liczną artyleryą na Abbevillers, Croix i Delle. Są to wszakże dotąd domysły tylko potrzebujące potwierdzenia, lecz niepewność w każdym razie długo przeciągnąć się nie może.

Bombardowanie Belfortu wstrzymane, jak to pisałem, na czas niejaki, rozpoczęło się znowu. Twierdza trzyma się jednak dotąd i energicznie, jak piszą, odpowiada Prusakom. Bliskość wojsk francuskich widocznie odwagi jej dodaje.

Tu z wielką niecierpliwością i ze sporą dozą obawy wyczekują wypadków scen krwawych mających się odegrać u granicy. Boją się zarówno najścia Prusaków, jakoteż i Francuzów, a głównie niepokoi Szwajcarów przypuszczenie, że pole walki może być przeniesione na ich terytoryum. Obiegała nawet pogłoska, jakoby Bourbaki zamierzał przedrzeć się przez ten obwód Szwajcaryi, który zachodzi klinem w posiadłości francuskie. Dotąd nic nie zdradza zamiaru podobnego, wszakże Bundesrath na żądanie Hercoga powołał pod broń przeszło 12,000 ludzi i wysłał je pospiesznie w okolice Porrentruy. Utrzymują z wszelką pewnością, że krwawe starcia nie długo czekać na siebie dadzą.

Z Francyi smutne w ostatnich czasach dochodzą nas wieści. Po klęskach na północy i zachodzie, które oficyalne depesze, jak mogą, maskują dla publiczności, przywodząc szumne jenerałów do swoich żołnierzy odezwy — dalej, po nieudaniu się wyprawy Bourbakiego i ostatniej Paryżan wycieczki— opinia publiczna traci coraz bardziej zaufanie do rządu obrony krajowej. W Bordeaux głośno zaczynają krytykować nieudolność Gambetty, któremu przypisują wszystkie wiadome operacye — a zwrot ten daje się mocno już uczuwać w wystąpieniach niektórych obecnemu rządowi nieprzyjaznych dzienników. Wnioskują tu u nas z tych objawów, że dość upadku Paryża, aby nowy nastąpił przewrót we Francyi, który zakończenie wojny i zawarcie pokoju o wiele ułatwi.

W Lyonie panowało w ostatnich dniach straszne wzburzenie umysłów z powodu napadu Prusaków na Dijon i zajęcia miasta Dôle. Nie ukoiły go nawet zwycięzkie depesze Bordone szefa sztabu garibaldowskiego. Popularność włoskiego patryoty ogromnie ucierpiała, i działalność jego nie tylko prywatnie, ale i w dziennikach już ostrej podciąganą bywa krytyce. To, że Prusacy zagrażają obecnie oskrzydleniem Bourbakiemu, przypisują winie dowódzcy armii vogezkiej, który chociaż donoszono mu o częstym przechodzie Prusaków przez Côte-d'-Or, nic nie czynił, by takowemu przeszkodzić. *Quelle responsabilité, quelle faute* — prawią umiarkowane nawet dzienniki — dopuścić Prusaków do Dijonu i narazić nas na to, aby nam Niemcy drogi Sedan zgotowali. *C'est bien de se battre avec energie, ce serait mieux encore de savoir où est l'ennemie, et quelles sout ses intentions!* Wiadomość o zwycięstwie Garibaldego pod Dijonem dość chłodno w Lyonie przyjęto; przypisują mu wprawdzie wielkie znaczenie z tego powodu, że uniemożebniło jakoby zupełne odcięcie Bourbakiego od Lyonu, zkąd i posiłki i prowizye dla armii pobiera, lecz natychmiast ironicznie dodają: *Nous avons en dormant, messieurs, echappé belle!*

O braku dyscypliny i o złej organizacyi w armii Vogezkiej, jakoteż o nieudolności i niezapobiegliwości jej sztabu pisałem wam jeszcze w początkach tego miesiąca. Stan ten i dotąd nie musiał się zmienić na lepsze, gdyż dzienniki lyońskie zdradzają wielkie z Garibaldego niezadowolenie. Trudnoż czegoś innego od nich wymagać wobec takich np. faktów. Z Dijonu i Dolé, w którem to ostatniem mieście było tylko 130 moblotów przy pojawieniu się Prusaków, przybył do Lyonu pociąg napełniony żołnierzami, po większej części bez broni. Oficera ani jednego z nimi nie było, a po wybijane u wagonów okna świadczyły, że pociąg musiał przez nich przemocą być wzięty. Domyślano się, że żołnierze ci uciekli po prostu z powyżej wymienionych miast, co się też potem i potwierdziło. Podczas bitwy pod Dijonem telegrafują do jenerała Franzini dowódzcy moblotów z Haute-Savoie, ażeby pośpieszył na pomoc z Beaume, gdzie stał obozem -- ten zamiast wypełnić polecenie korzystał z pociągu, który mu przysłano, i pomknął się z wojskiem dalej jesze od pola walki. Wyszedł naturalnie rozkaz, by go aresztować.

Pisałem wam dawniej także o przyczynie, dla której udzielono jenerałowi Frapoli pozwolenia na formowanie niezależnego od Garibaldego korpusu z 12,000 ludzi. Z prywatnego listu dowiaduję się następnych w tej sprawie szczegółów. Frapoli był jednym z pierwszych, którzy po ogłoszeniu rzeczypospolitej udali się z Włoch do Paryża, by ofiarować swe usługi Francyi. Dano mu natychmiast 100,000 fr. wraz z upoważnieniem formowania oddziału ochotniczego. Gdy Garibaldi przybył, Frapoli jako dawny jego towarzysz broni przyłączył się doń przybierając stopień pułkownika. Mniemano powszechnie, że będzie przeznaczonym na szefa satabu. Tak się jednak nie stało, gdyż Garibaldi zwrócił swe afekta ku pułkownikowi Bordone, Francuzowi, który walczył z nim w Sycylii. Ma to być człowiek nadzwyczaj ambitny, i tak opanował Garibaldego, że ten we wszystkiem mu ulega. Intrygi, szykany i inne nieprzyjemności, które Frapoli znosić musiał od nieprzyjaznego sobie Bordona, doszły wreszcie do takich rozmiarów, że włoski pułkownik podał się do dymisyi i pojechał do Tours. Tam otrzymał, jak wiadomo, pozwolenie na utworzenie korpusu *l'étoile*, co się nadzwyczajnie nie podobało Bordonowi. Tak długo suszył Garibaldemu głowę, tenże nie napisał dopóki Bordeaux: Wybierajcie pomiędzy mną, a Frapolim! Rząd francuski przyciśnięty w podobny sposób polecił Frapolemu, aby nic nie przedsiębrał, coby się sprzeciwiało Garibaldemu; i wtedy to napisał ten ostatni ów list do Frapolego, który przyniósł wczorajszy telegram lyoński. Treść jego następna: „Zapomnijmy o przeszłości. Organizuj ile można w Lyonie i przysyłaj do mnie.“

Nieporozumienia zakończyły się więc obecnie w ten sposób, że Frapoli przyszedł znowu pod rozkazy Garibaldego i puścił, jak się zdaje, dawne urazy w niepamięć.

Gdy czytasz o podobnych dzieciń/stwach i pomyślisz, że dzieją się one wobec wypadków takiej doniosłości, jak obecna, mimowolnie westchniesz i powiesz: Biedna Francya, biedna...

Dyrekcya krajowa skarbowa mianowała Emila Kossaka i Emila Zubrzyckiego praktykantów skarbowych, koncepistami.

Wiedeń 29 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiéj po zamknięciu rachunków z r. 1868 i załatwieniu wniosków jen Gablenza, zdawał del. Weeber sprawozdanie o kilku petycyach rozmaitych stowarzyszeń katolicko-politycznych, w których stowarzyszenia te wzywają delegacyę, aby postarała się u rządu o przywrócenie państwa kościelnego. Wydział wniósł, aby nad temi petycyami przejść do porządku dziennego.

Przeciw temu wnioskowi przemawiał najprzód bar. Giovanelli. Większość ludności austryackiéj, mówi on, licząca koło 24 milionów, została w swych najświętszych uczuciach najgłębiéj dotknięta przez zajęcie Rzymu; nietylko Austryę, ale nawet cały świat ucywilizowany wypadek ten żywo obchodzi. Tych poczuć katolickich wniosek wydziału najzupełniéj nie uwzględnia. Przeciw kradzieży, przeciw zwykłemu rabunkowi wystąpionoby niezawodnie, o ileż więcéj należy wystąpić przeciw rabunkowi dóbr kościelnych. Mowca wnosi, aby petycye te wręczyć rządowi do uwzględnienia.

Del. Oeltz i ks. Halter popierają Giovanellego; Dr Czerkawski zaś wnosi, aby je podać po prostu do wiadomości rządu.

Dr Herbst rzekł: Kwestya rzymska nie jest kwestyą religijną, lecz polityczną, dla tego potrzeba wielkiéj przezorności, by nie skompromitować polityki zagranicznéj. Cóż Austrya zrobić miała dla Rzymu? Czy miała wystąpić zbrojnie? Tego nawet strona przeciwna nie wymaga! Czy miała wypowiedzieć w formie protestu swe niezadowolenie z interwencyi włoskiéj? To byłoby zwichnęło przyjazne stosunki Austryi z mocarstwami zagranicznemi bez osiągnięcia jakichkolwiek korzyści. Jeśli się kto zgadza z polityką rządu, jak Dr Czerkawski, to nie należy stawiać wniosku, któryby téj polityce rządowéj inny nadawał kierunek. Ponieważ naruszono uczucia wielkiéj części ludności całego świata, to dla czegoż właśnie Austrya ma wystąpić i narażać się (Oklaski z lewicy).

Podczas głosowania odrzucono następnie wnioski Giovanellego i Czerkawskiego, a przyjęto wniosek wydziału.

Co się tyczy zamknięcia rachunków z r. 1868, takowe przyjęto zgodnie z wnioskiem wydziału; nad pierwszemi dwoma wnioskami jen. Gablenza przeszła delegacya do porządku dziennego, trzeci przyjęto.

— Na posiedzeniu onegdajszem delegacyi węgierskiéj interpelował Ciotta kanclerza państwa o obronę własności prywatnéj na morzu. Jen. Benedek, jako zastępca rządu, odpowiedział na interpelacyę Wahrmanna o konsorcyum Skenego, że pogłoski o złéj i bardzo małéj dostawie są przesadzone. Dostawiono już rzeczy za 10,700,000 złr.; brak usprawiedliwiają stosunki chwilowe. Minister wojny jest za utrzymaniem kontraktu, odezwie się jednak także do przemysłu prywatnego. Wahrmann oświadczył, iż z odpowiedzi téj nie jest zadowolonym.

Do komisyi z siedmiu, mającéj porównywać obustronne uchwały delegacyj, wybrani zostali: Bela Wenckheim, Bujanovicz, Szell, Szongyenyi jun., Gabryel Kemeny, Wiktor Zichy i Pulski.

Następnie obradowano nad budżetem wojny. Sprawozdawca Bujanovicz twierdzi, że bezpieczeństwo państwa przenieść wypada nad względy oszczędności, dla tego należy zewolić na żądania ministerstwa, a to tem więcej, że minister skłonnym jest do reform i przyobiecał nawet dywizye terytoryalne. Wszyscy następni mówcy w liczbie 13tu przemawiali w podobnym duchu, jeden tylko Wahrmann oświadczył, że nie wszystko, co komisya wnosi, jest bezwględnie potrzebnem; można jeszcze coś zaoszczędzić, nie naruszając bynajmniej gotowości armii do boju. Wniosek komisyi przyjęto.

Podczas dyskusyi szczegółowej nad budżetem wojennym przyjęto podwyższenie pensyj oficerów sztabowych i pomnożenie kawaleryi, oraz wniosek, aby począwszy od przyszłej rekrutacyi, wojska węgierskie przydzielać tylko do węgierskich pułków artyleryi. Petrovay wniósł, aby konsorcyum Skenego zmusić do dotrzymania kontraktu. Wahrmann zaś domagał się, aby takowy rozwiązać lub zmienić, i inne porobić zamówienia nie u konsorcyum Skenego. Jutro nastąpią dopiero obrady nad temi wnioskami.

— Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza pisma odręczne NPana, mocą których bar. Rauch uwolnionym został z posady bana Kroacyi, Slawonii i Dalmacyi, a w miejsce jego mianowanym minister Bedekovicz. Taż sama gazeta podaje rozporządzenie ministerstwa skarbu z 27go stycznia 1871 r. znoszące zakaz wywozu koni.

Francya.

Wobec zawieszenia broni i kapitulacyi Paryża, akt który tu podajemy ma już historyczną tylko przedewszystkiem ważność; wszelako zostaje on w tak biskiem pod względem daty i okoliczności zetknięciu z wypadkami najświeższemi, iż niepodobna go zbyć milczeniem. Jest to ostatni okólnik hr. Chaudordy, delegata ministerstwa spraw zagranicznych, do ajentów dyplomatycznych francuskich za granicą.

Osnowa jego brzmi według telegramów nie dość dokładnych jak następuje:

Bordeaux 25 stycznia 1871 r.

Panie! Hr. Bismark w akcie datowanym z Wersalu d. 9go b. m. rozesłanym do wszystkich reprezentantów Związku Niemiec północnych objawił zamiar odpowiedzenia na okólnik mój, który miałem zaszczyt przesłać Panu d. 29go listopada r. z. Zamiast jednak zbadać fakta, które Panu przedstawiłem, Kanclerz bezzwłocznie odstępnje od przedmiotu i zapuszcza się w osobliwe uwagi. Ten postępek wykazuje dostatecznie niemożność, w jakiej się hr. Bismark znajdował, odparcia bolesnych faktów, które musiałem całemu światu obwieścić, jako przeciwne prawidłom przyjętym przez narody cywilizowane w czasach wojennych.

Zapisujemy to milczące przyznanie się, jako dowód prawdziwości wszystkich gwałtów popełnionych przez armię pruską; ale nie widzimy potrzeby trzymać się osobliwego sposobu dyskusyi, jaki sobie obrał Kanclerz Związku, lecz przeciwnie odpowiemy wprost i dokładnie na argumentacye w pomienionej depeszy wywodzone.

Hr. Bismark wyrzuca osobom, które mają we Francyi powierzony sobie zarząd spraw zagranicznych, iż nie znają Niemiec. A jednak wielu z nas żyło w tym kraju i badało go; co zaś mnie samego tyczy, wyznaję szczerze, że po kilkoletnim tam pobycie i najstaranniejszych obserwacyach nigdybym nie mógł uwierzyć, aby lud niemiecki tak bardzo oddalił się od zasad i obyczajów ludzkości i cywilizacyi, jak to dziś daje się widzieć, i ze smutkiem wyznać muszę, iż mylnie znałem Niemcy, a raczej, że ich wcale nie poznaję. Fatalna ręka popchnęła je na drogę, którą nie szły. Niemieccy myśliciele, filozofi, poeci, historycy otwarli im inne zakresy widzenia od tych, w jakich widzimy je obracające się od pięciu miesięcy. Obraz krwi przyćmił wzrok ludu, który nie umiał zawczasu oprzeć się zachciankom władzy i absolutyzmu militarnego.

Hr. Bismark zarzuca wojskom francuskim, iż strzelały do parlamentarzów. Oskarżenie tego rodzaju było już podane do wiadomości rządu paryskiego, i możemy tu przytoczyć słowa Juliusza Favre w jego okólniku z d. 12go stycznia zamieszczone, które mówią: „Poprzestaję na zrobieniu JW. Panu wzmianki, iż gubernator Paryża polecił zarządzić śledztwo co do faktu powołanego przez hr. Bismarka.“ Juliusz Favre zawiadamiając go o tem, podaje daleko liczniejsze wypadki tego rodzaju, o które obwinia forpoczty pruskie, a jednak nigdy się na nie powoływał, aby zerwać zwykłe komunikacye.

Powiemy tyleż pod względem konwencyi genewskiej. Dochodzenie bezstronnie prowadzone wykazało, że ze strony pruskiej nie tylko naruszano tę umowę w ich najistotniejszych warunkach, lecz nawet zrobiono więcej, bo użyto jej za broń. Czerwony krzyż umowy genewskiej niejednokrotnie osłaniał przesyłki amunicyi, a w wielu razach zabijano lekarzy francuskich w pośród ambulansów.

Rząd francuski zaraz w początkach wojny protestował urzędownie w dwóch notach, które ogłosił, przeciw zarzutowi, jakoby kiedykolwiek żołnierz francuski był w położeniu użycia kul pękających, a jeżeli pocisk tego rodzaju znaleziony był na pobojowisku, to mógł tylko pochodzić z nieprzyjacielskich szeregów. Nakoniec, co się tyczy kuli i 16 odłomków znalezionych u jednego żołnierza francuskiego, to cóż może znaczyć fakt pojedynczy tego rodzaju, choćby nawet prawdziwy? Zresztą, kula taka w jakąbądź broń nabita, niosłaby nie dalej nad 50 kroków, a cieszylibyśmy się, gdyby zwykłe strzały naszych nieprzyjaciół dalej nie dochodziły.

Następnie hr. Bismark będąc w kłopocie znalezienia argumentu na twierdzenie, które stara się przeciw nam postawić, usiłuje podjąć na nowo kwestyę wojny morskiej. Ale dowody nasze są już gotowe. Przedstawiłem je już Panu i publiczności w długim wywodzie, spowodowanym przez porwanie przez rząd pruski zakładników francuskich z naruszeniem wszelkiego rodzaju prawa i sprawiedliwości.

Kanclerz Związku twierdzi, iż jeńcy niemieccy doznają u nas złego obchodzenia się.

Dość pod tym względem zwrócić uwagę Pana na załączony dodatek i na fakt następujący: P. Pratt, lekarz ambulansów amerykańskich, udał się niedawno do Pau. Zwiedzał on tam ambulanse, w których mieścili się ranni Prusacy, tudzież miejsca przeznaczone dla jeńców. U tych wszystkich, których się rozpytywał, znalazł największą wdzięczność za troskliwość, z jaką się im oddawano, i za sposób zajmowania się nimi przez władzę wojskową. W chwili swego odjazdu otrzymał on między innemi polecenie oddania w głównej kwaterze króla Pruskiego i księcia Fryderyka Karola listów stwierdzających ludzkie postępowanie z Prusakami we Francyi. P. Pratt upoważnił nas do ogłoszenia tych szczegółów i przytoczenia jego nazwiska.

P. Bismark wraca jeszcze do przedmiotu, którym się już zajmował w jednem z dawniejszych oznajmień swoich. Oskarża on armię francuską o uchybienie honorowi, a rząd francuski o zachęcanie jej do tego. Punkt ten był już przedmiotem osobnego odparcia. Znajdziesz go Pan w dodatku Nr 3. Dodam tu tylko, że rząd obrony narodowej żadnej nie przyznawał nagrody oficerom trzymanym w niewoli na słowo honoru, którym się udało ujść, lecz tym, którzy bez złamania danego słowa honoru dostali się do kraju, przyznawano dopłatę na umundurowanie. Dopłata ta zresztą przyznawaną jest każdemu oficerowi, który w skutku wojny utracił swoje uzbrojenie.

Kanclerz Związku karci dalej postępowanie strzelców algierskich. Żołnierze ci zresztą w nader drobnej liczbie w armii naszej służący, złożyli w rozmaitych okolicznościach świetne dowody przywiązania do Francyi, ktora stała się ich ojczyzną; nigdzie zaś nie dowiedziono, aby się dopuszczali względem nieprzyjaciela barbarzyńskich czynów, jakie popełniały wojska pruskie na bezbronnych mieszkańcach okolic, któremi przeciągały. Okólnik prefekta, który wzywa obywateli do obrony od nieprzyjaciela nieszanującego ani własności ani życia i czci bezbronnych mieszkańców, poczytywany nam jest za zbrodnię. Poprzestaniemy poprostu na przypomnieniu ordonansów królewsko-pruskich, które stworzyły pospolite ruszenie i wyraźnie nakazały całemu ludowi zastosować się do tego.

Przechodząc do uwag innej kategoryi, p. Bismak staje jako obrońca swobód zniweczonych zdaniem jego przez rząd obrony narodowej. Jeden z dzienników niemieckich mówi z tego powodu, co następuje: „Czytując złośliwe polemiki i cierpką naganę, jakie miotają tacy dziennikarze francuscy na ministra wojny, bez wystawienia się na najmniejsze prześladowanie, a patrząc na kazamaty w Loetzen i ojcowskie upomnienia udzielane *Gazecie Vossa*, uderzyć nas musi omyłka, jaką popełnił hr. Bismark; mniema on bowiem, że się znajduje na prawym brzegu Renu.“

Dodamy jeszcze, że minister, który wsadził do więzienia jednego deputowanego, a dwóch innych oddał pod sąd za zbrodnię stanu *) za to, iż nie pochwalali jego polityki, nie może zabierać głosu w obronie jakiejbądź swobody, zwłaszcza, że sam wszystkie swobody we własnym kraju depce i codziennie je w własnym kraju haniebnie nadweręża.

Hr. Bismark oskarża rząd obrony narodowej, że rozdrażnia kraj, aby go wbrew własnej woli do wojny zmuszać i uczucia obu narodów zakłócać. Mamy jedną tylko na to odpowiedź: niech rząd pruski zapytać zechce prowincye, ktore posiada w swem ręku, a szczególniej najbliższą Niemiec Alzacyę. Wiadomo dobrze, że niemożemy wywierać wpływu na te departamenta, a jednak 120,000 synów ich przybyło pomimo wszelkich przeszkód zaciągnąć się pod chorągwie nasze i z każdym dniem rozognia się coraz więcej ich patryotyzm.

Zechciej Pan odczytać znowu dodatek Nr. 5, który Ci przesłałem swojego czasu; odczytaj Pan nakoniec broszurę, którą Ci przesłałem jako dodatek Nr. 2. Ujrzysz tam z przerażeniem długi szereg obrzydliwości wszelkiego rodzaju, a jednak najmniejsza tylko część onych jest tam zamieszczoną.

Obawa przedłożenia przez p. Juliusza Favra tych okropnych oskarżeń zbrodniczego postępowania na konferencyi była powodem odmowy listu żelaznego (tu wyrazy w telegramie zmylone).

Przybywając (Favre) z tej wielkiej stolicy, ogniska cywilizacyi europejskiej, gdzie wszyscy Niemcy, król Pruski, a osobliwie p. Bismark doznawali tak świetnej gościnności, a którą usiłują dziś ogniem i głodem wytępić i zdziesiątkować, sprawiłby samym ciężarem słów swoich żywy niepokój u kanclerza północnych Niemiec. Pojął też Kanclerz, że oddanie pod sąd Europy przez samo opowiadanie faktów budzących smutne wspomnienia innych wieków, musiałoby zadać śmiertelny cios tej podstępnej polityce.

Proszę przyjąć.... itd.

Za Ministra spraw zagranicznych,

Delegat *Chaudordy.*

*) Jacoby, tudzież Bebel i Liebknecht.

Teatr wojny.

Najsroższy cios jaki mógł ugodzić we Francyę, stał się faktem dokonanym. Paryż kapitulował. Prusacy dali straszny odwet Francyi za rok 1806; Jena pomszczoną została, tylko w znacznie rozleglejszych rozmiarach. Koléj dziś na wspaniałomyślność zwycięzcy, aby i w téj mierze nieustąpić Napoleonowi I, który mógł wówczas jednym pociągiem pióra zatrzeć na zawsze istnienie a nawet nazwę Prus. Czy nowy Cesarz niemiecki, który w rezultatach wojny dorównał wielkiemu bohaterowi Francyi, nie pozostanie za nim w tyle pod względem wymiaru sprawiedliwości pokonanemu narodowi, najbliższa przyszłość okaże. Spodziewać się jednak należy, że laurami okryty imperator Niemiec, pojmie warunki prawdziwéj wielkości, z których pierwszym jest nie pastwienie się nad ofiarą i oszczędzi o ile na to zezwala polityka jego rządu, upokorzenia zwyciężonym. Pierwszym tego śladem jest zaniechanie owego w snach zwycięzkiéj dumy wymarzonego wjazdu tryumfalnego do Paryża. Wojsko zatrzyma się w fortach. Paryż zostanie uprowidowany w żywność i rozbrojony, czy zaś i ta ostatnia broń stanie się łupem zwycięzcy, nie wiadomo. Rozejm trzechtygodniowy dotyczący całego kraju, podpisany został wspólnie z kapitulacyą Paryża w Wersalu. Rząd w Bordeaux przystał na decyzyę rządu paryskiego, jeden Gambetta wziął dymisyę. Koniec to zatem zapasów wojennych, lecz czy położy tamę rozlewowi krwi, czy zażegna zamęt, czy nie wzburzy rozjątrzonych namiętności stronnictw, nierozstrzygnięte w téj chwili nasuwa się pytanie.

Jakieżto jeszcze skutki pociągnąć może za sobą owa dziejowa katastrofa? Ile klęsk, ile nieszczęść obije się o nasze uszy? Jenerał Bourbaki po ostatniej klęsce swej armii nie chciał przeżyć zgaśnięcia ostatniego promyka nadziei swego kraju, i jak donoszą, odebrał sobie życie; według innych zaś wersyj ranił się w chwili samobójczego zamachu. Inna jeszcze ofiara bliżej nas obchodząca padła na szalę ogólnego kataklizmu Francyi. Jenerał Bossak hr. Hauke znany z ostatniego powstania 1863, zginął w d. 21 pod Dijonem. Niedawno jeszcze czytaliśmy w Dzienniku *Droit de l' homme* pod tytułem „Nagląca reforma“, projekt tego myślącego oficera zmniejszenia liczby żołnierzy z 1000 na 500 w batalionie, przez co równie komenda jak kontrola i ćwiczenie wojska byłyby szefowi batalionu wielce ułatwione. Wobec wydoskonalenia broni palnej, precyzyi strzałów, takie przepołowienie batalionu według zdania owego jenerała, nie utraciłoby bynajmniej na intenzywności a dałoby sposobność dowódzcy przekonania się o dokładności każdego pojedynczego żołnierza w używaniu broni. Jenerał zamyka wreszcie swe dowodzenie temi słowy: „Któż nie wie, że lepiej być w dziesięciu a znać się i kochać, szacować się i kontrolować nawzajem, niż w stu, a nieufać sobie. Cóż znaczy batalion, którego żołnierze nie znają nawet nazwisk swoich oficerów, a czasem nawet szefów kompanii. Słowem batalion złożony z więcej jak z 500 ludzi, nosi w sobie zaród porażki.“ Jenerał Bossak Hauke niegdyś pułkownik gwardyi rosyjskiej i adjutant Cesarza, porzucił był w r. 1862 zawód torujący mu drogę do najwyższych godności wojskowych, wstąpił w szeregi powstańcze i ostatni zszedł z pola bitwy, a pełen miłości ojczyzny i uczuć honoru, bawiąc w Carouge pod Genewą, na odgłos nieszczęść Francyi pospieszył w szeregi nowo tworzących się hufców i tam odwagą i walecznością zyskał sobie powszechną cześć i szacunek.

Wracamy jeszcze do wycieczki załogi paryskiej w d. 19 b. m., jako punktu kulminacyjnego obrony, po za którym musiał nastąpić zwrot ku kapitulacyi. Opis poniższy wyjmujemy z *Weser Ztg:*

Od czteromiesięcznego osaczenia Paryża nieprzyjaciel nie dołożył nigdy tak wielkich usiłowań, ażeby przełamać nasze linie, jak w dniu wczorajszym. W nocy z dnia 18go na 19ty spostrzeżono na całym froncie południowym i południowo-zachodnim silne ruchy i koncentracye sił wojennych nieprzyjacielskich, tak, żeśmy mogli na pewno sądzić, iż przedsięwziętą zostanie wycieczka na wielką skalę przeciwko 5mu korpusowi armii. Około godziny 8ej zrana doniesiono tu telegrafem, że nieprzyjaciel posuwa się na całej linii przeciwko 5mu korpusowi i oddziałom 4go korpusu armii. Na pierwszy dany sygnał alarmowy wyruszyły niezwłocznie stojące tu dwa bataliony 7go i 47go pułku na plac boju, do armat założono konie na Place d'Armes i w przeciągu półgodziny 5ta polowa brygada artyleryi opuściła Wersal. Tymczasem przybyły tu pułki gwardyi landwery numer 1szy i 2gi, prawdziwe postacie Hunów, z Chateaufort, tudzież prawie cała dywizya Bawarczyków, którą skierowano pośpiesznie z kwater jej w Sceaux i Bièvres do Wersalu. Landwera nadeszła o godzinie 11ej przed południem i ustawiła się na Avenue de Paris, Bawarczykowie na Place d'Armes, ażeby ich można użyć niezwłocznie jako rezerwę. Tutejsi mieszkańcy żywili znowu nadzieję, że wieczorem będą mogli ziomków swych powitać w Wersalu i skupiali się na ulicach. Ku zabezpieczeniu miasta przebiegały ulice patrole dragonów, ażeby wszelkie wybryki przytłumić w zarodzie. W ogóle trudnem jest przedstawić ogólny obraz walki, która stoczoną została na wielkim obszarze. Około pół do ósmej zrana z brzaskiem dnia pojawił się nieprzyjaciel z kolosalną siłą, wynoszącą około 100,000 ludzi. Bój rozpoczął się pod Sèvres, ciągnął się ku Meudon, Garches, St. Cloud, Vaucresson, Malmaison, Bougival itd., tak, że cała 9ta i 10ta dywizya z wszystkiemi prawie pułkami 7m, 47m, 58m, 59m, 6m, 46m, 37m, 50m, wzięły udział w walce. Najgorętszym był bój pod St. Cloud i Bougival, gdzie nieprzyjaciel dokładał największych starań, ażeby przełamać linię osaczającą. Ze wszystkich stron zasypywał on nasze co do liczby znacznie szczuplejsze siły literalnie gradem granatów. Trzask kartaczownic, ogień bateryj i szasepotów był tak gwałtowny, jaki może nigdy jeszcze w przebiegu obecnej wojny. Piąta brygada artyleryi z wielkim jedynie mozołem mogła wziąć udział w akcyi, gdyż poprzecinane i leśne pole bitwy przeszkadzało artyleryi w zatoczeniu dział. Z wielkiem męztwem odparły pułki 5go korpusu wszystkie ataki nieprzyjaciela, który coraz to nowe masy wprowadzał w walkę. O godzinie 10ej uderzyło kilka francuskich pułków na szaniec Montretout pod St. Cloud; ataki te jednakże 2ga kompania 5go batalionu strzelców energicznie odparła po pięć razy, lecz w końcu została zmuszoną ważną tę pozycyę chwilowo oddać nieprzyjacielowi. Początkowo potykał się nieprzyjaciel dzielnie, odwaga jego jednakże z każdą godziną słabła, w rę w miarę wytrwałego oporu, stawianego mu przez

nasze wojska. Pole bitwy rozszerzało się coraz bardziej i zajęło przestrzeń prawie dwóch mil niemieckich. Ogień z dział i kartaczownic był tak straszny, że na mojem stanowisku w Vaucresson, w końcu dojrzeć jedynie mogłem grubą chmurę dymu, która zasłaniała powietrze. Nasza baterya strzelała z Louveciennes i St. Germain do wysuniętych bateryj z fortu Mont Valérien; natomiast baterye ustawione pomiędzy Lacelle, St. Cloud a Bongival dawały ognia na pułki nieprzyjacielskie, rozwijające się z Reuil. Korpus czwarty, który około południa zmuszony był do wzięcia udziału w walce, potrafił tak rozwinąć swą artyleryą na wzgórzach pomiędzy Carrière, St. Denis i Chalon, iż ogień jej bardzo był skutecznym. Pomimo, ze nieprzyjaciel wznawiał ciągle usiłowania, ażeby nas przełamać, to przecież zawsze ustępować musiał przed walecznością naszych wojsk. Wczoraj okazało się niewątpliwie, że szańce i zasieki, wykonane w ciągu trzech miesięcy przez nasze wojska, tworzą nieprzepartą bateryę, o którą się rozbijają wszystkie ataki nieprzyjacielskie. Dywizye 9ta i 10ta, mianowicie pułki 37my, 47my i 50ty największy brały udział w walce, jako też obok niej 5ty batalion strzelców największe poniosły straty. Strzelanie z armat i ogień trwał od 8ej godziny zrana, aż do mniej więcej pół do 6ej wieczorem. Rezultat walki był ten, żeśmy mimo w trójnasób liczniejszych sił nieprzyjacielskich, z energią utrzymali się na wszystkich naszych pozycyach. Już około godziny 2ej z południa przybyły pierwsze oddziały w niewolę zabranych zuawów, za którymi nieustannie nowe nadchodzą tu transporty, również francuscy i pruscy ranni, których większą część stanowili strzelcy. Król pojechał o godzinie 1ej w południe do Marly, zkąd z wodociągu przypatrywał się bitwie. O godzinie 4ej i pół otrzymał pułk gwardyi landwery rozkaz ruszenia naprzód: rozkaz ten żołnierze powitali okrzykiem radości. Około godziny 7ej wieczorem powróciły tu pułki, które się były posunęły aż do St. Cloud i rozeszły się na kwatery, podczas kiedy Bawarczyków pomieszczono w koszarach. Wszystkie oddziały wojsk będących na forpocztach, rozłożyły się na noc w biwakach i kwaterach alarmowych, gdyż oczekują ponowienia ataku w nocy albo dziś. Nieprzyjaciel wczoraj wieczorem nie cofnął się do fortów, lecz zewnątrz tychże rozłożył namioty swe w biwakach. Twierdzą, że Trochu chce przedsięwziąć wycieczkę z całą siłą na większą jeszcze skalę, do której go zmuszano, a która przez pięć dni ma się powtarzać. Próżne będą wszelkie usiłowania nieprzyjaciela, a może nawet manewr powyżej opisany, uważać można za ostatni pobłysk wkrótce zagasnąć mającego promyka nadziei Paryża.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 stycznia. Z małemi przerwami chwilowej odwilży zima trwa nieprzerwanie mroźna i śnieżna już od dwóch miesięcy. Budżet miasta bardzo skąpo uposażony narażony przez to bywa na nieprzewidziane wydatki, aby utrzymywać ulice w stanie dozwalającym bezprzeszkodnych komunikacyj. Już parę razy tej zimy wyprzątnięto je ze śniegu, a pewnie przyjdzie chociaż raz jeszcze zacząć *da capo*. Oprócz pięciu wozów miejskich, niemal ciągle zajętych wywożeniem śniegu i błota, tudzież 40 posługaczy miejskich i 6 stróżów plantacyjnych najemnikiem i aresztantami oczyszczają ulice z lodu i śniegu. Wydatek ten wynosił do tej chwili około 1100 zlr. Do zwiększenia jego wielce przyczynia się ta okoliczność, że właściciele domów obowiązani dawniej wywozić śnieg z podwórców swoich, dziś każą go na ulicę wyrzucać wraz z śmieciami. Ten sposób użycia posługi miejskiej do swoich potrzeb stał się tak powszechnym, że moglibyśmy mniemać, iż jest przepisami porządku objęty.

— Dowiadujemy się, że Rada szkolna mianowała p. Andrzeja Józefczyka dyrektorem seminaryum nauczycielskiego męzkiego, prof. Wincentego Jabłońskiego, dyrektorem seminaryum żeńskiego — obudwóch w Krakowie.

— Na wystawę sztuk pięknych przybyły:

Portret dziecka przez Delaroche; portret kobiety przez Hruzika, i widok góry Waxenstein w Górnej Bawaryi przez Walerego Brochockiego.

— W sobotę umarła tu w domu własnym Józefa z Zapłatyńskich Paliszewska, licząc lat 86. Spokrewniona z wieloma rodzinami znanemi w kraju i bezdzietna rozdzieliła majątek między bliższych i dalszych krewnych.

— Wczoraj odbyło się w sali ratusza Kazimirskiego zgromadzenie założycieli czytelni i towarzystwa szerzenia oświaty i rozbudzenia życia umysłowego między tutejszymi Izraelitami. Zgromadzeniu przewodniczył Dr Kauffmann. Odczytano tam projekt statutu. Jutro powiemy nieco o tem zebraniu ze względu narodowego.

— Sobotni wieczór w Resursie mieszczańskiej wypadł bardzo świetnie, albowiem przy licznym udziale członków i osób wprowadzonych, tańczono do 5ej rano.

— We środę odbędzie się w sali hotelu Saskiego bal na wspólny dochód dwóch instytucyj t. j. „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy Sybiraków“ i „Opieki narodowej“.

— W Towarzystwie wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego istnieje osobny komitet zajmujący się stręczeniem uboższym kolegom prac i zatrudnień odpowiednich ich powołaniu albo specyalnym rodzajom wykształcenia. Do rzędu takich zatrudnień należą; obowiązki nauczycieli i sekretarzy domowych udzielanie nauk po domach prywatnych i pensyonatach obojej płci, albo korepetycyi uczniom szkół publicznych i prywatnych, przysposobianie ich do egzaminów, dawanie lekcyj w specyalnych przedmiotach naukowych, prace kancelaryjne u adwokatów, notaryuszów, po biórach rządowych i prywatnych wreszcie wszelkiego rodzaju zatrudnienia wymagające wykształcenia bądź ogólnego bądź szczególnego w jakim przedmiocie. Komitet zajmujący się stręczeniem akademików zwraca na to uwagę, aby najpotrzebniejsi koledzy mogli znaleźć godziwy zarobek dozwalający im kończyć rozpoczęte studya, tudzież, aby posady i zatrudnienia dostawały się ludziom do nich uzdolnionym i których charakter daje rękojmię, iż obowiązkom na siebie przyjętym odpowiedzą. Zechcą więc strony interesowane zgłaszać się osobiście lub piśmiennie do Komitetu, mającego bióro swoje w Czytelni akademickiej w domu przechodnim pod L. 51 w Rynku głównym na 2giem piętrze.

— W tym tygodniu przedstawiony będzie na benefis p. Ładnowskiego (syna) pięcioaktowy dramat Goethego „*Clavigo*,“ osnuty na tragicznem zdarzeniu, zaszłem w rodzinie Beaumarchego, autora *Wesela Figara*, a opisanem w jego pamiętnikach. Zdarzenie to przeniósł Goethe na scenę, a jest ono najwymowniejszym komentarzem do dzieł nieśmiertelnego komedyopisarza francuskiego, i wyjaśnia powody, które skłoniły go dowydania zaciętej wojny wielkościom tego świata. Dramat ten, o ile wiemy, nie był jeszcze nigdy grany na polskiej scenie. W teatrze wiedeńskiego Burgu występował w nim w zeszłym roku zmarły przed kilkoma miesiącami Wagner w roli Beaumarchego; rolę tę bierze na siebie p. Ładnowski. *Claviga* przetłomaczył dla sceny krakowskiej, p. Ludwik Powiday, redaktor odpowiedzialny *Przeglądu Polskiego*.

— We czwartek w dzień świąteczny danem będzie w Wieliczce przedstawienie teatralne przez amatorów na dochód biednych rodaków we Francyi. Program obejmuje: przysłowie dramatyczne Chęcińskiego wierszem „Ciekawość, pierwszy stopień do piekła“; fraszkę zapustną z francuskiego „Po północy“; i obrazek ze śpiewami „Werbel domowy“. Ze względu na cel dobroczynny tego przedstawienia, przyjmowane będą naddatki ponad cenę biletów.

— Od korespondenta z Nowego Sącza (*X. Y.*) otrzymaliśmy przed kilku dniami list, który występuje przeciw korespondencyi z Nowego Sącza zamieszczonej w *Kraju* z 13go b. m. a zawierającej reskryminacye przeciw kaznodziejom X. Bacz. i wikaremu X. Zbor. i zarzuty uczynione ich kazaniom. Korespondent wykazuje fałsz i stronniczość tych zarzutów, jakie czyni „słuchacz kazań“ piszący do *Kraju*. Skoro atoli w końcu listu korespondent nasz dodaje: „że obaj mówcy kościelni zanieśli skargę o urazę i kalumnię przed trybunał sądowy“— powstrzymujemy się od podania listu, zostawiając sprawę tę sądowi.

— Z nakazu ministerstwa handlu, począwszy od d. 1 lutego r. b., pobierany będzie tytułem agio dodatek 20% do wszelkich opłat na kolejach żelaznych mających prawo pobierania należytości w monecie brzęczącej albo w papierowej z dodatkiem agio.

— Korespodent nasz z Zurychu opisując wieczór dany w rocznicę ostatniego powstania wspomniał o mowie hr. Platera, która była hucznemi oklaskami przez młodzież przyjętą. Podajemy przemówienie to w treści, wykazując przyczyny, dla których stuletnie nasze usiłowania narodowe nie osiągnęły dotąd skutku:

„Synowie Polski!

„Zebrani obecnie dla uczczenia ósmej rocznicy powstania narodowego, oddajemy zarówno hołd wszystkim, które je poprzedziły, gdzie krew polska się lala za wolność i niepodległość w tej walce stuletniej, która skończyć się musi odrodzeniem Ojczyzny naszej.

„Tu zachodzi pytanie, dla czego Polacy odzyskać jej dotąd nie mogli? Wszakże nie brakło patryotyzmu i ducha poświęcenia; wszakże podczas każdego powstania były czyny heroicznego wysilenia! Prawda, ale nie było ani razu wszystkich warstw społeczeństwa polskiego w masie pod bronią, bo nie było oświaty tak upowszechnionej, aby zapaliła świętym ogniem miliony serc polskich. Dzielne rycerstwo nasze nie zagarnęło jeszcze do siebie masy mieszkańców, bez której nie ma w prawdziwem znaczeniu armii narodowej.

„Przeniknąć się należy tą gwałtowną potrzebą, niech dzisiejsze pokolenie pracuje z całą energią patryotyzmu nad szerzeniem oświaty w kraju naszym, albowiem skoro będzie 20 milionów Polaków miłujących Ojczyznę, będzie i Polska niepodległa.

„W tym kierunku młodzież nasza idąc coraz więcej gotuje główne żywioły odrodzenia. Od lat 40tu świadek i współuczestnik w pracach i dążnościach naszych narodowych, witam was synowie Polski jako jej przednią straż, jako pionierów w karczowaniu jej intellektualnem. Nabrawszy sami światła trudem i pracą, będziecie go rozlewać we własnem kraju i przyczyniać się gorliwie do upowszechnienia oświaty, do utworzenia tych głównych podwalin bytu państwowego.

„Drugą przyczyną niepowodzenia był niedostatek w pracy codziennej organicznej. Patryotyzm nasz wybucha jak ogień w chwili walki, nawet niestosownie wybranej, ale nie dość się objawia w mozolnej i cichej pracy nieustannej, która gotuje żywioły niezbędne do odrodzenia.

„Trzecią wreszcie przyczyną było usposobienie opozycyjne, z którem się rodzą Polacy, bardzo naturalne wobec wroga; ale ta opozycya stawszy się nałogiem, manifestuje się nawet nie raz w obec narodowych dążności, i przyczynia się do ogólnego rozstroju. Należy przeto wziąść rozbrat z temi *wrogami domowemi*, i dążyć do wspólnej pracy w jednym kierunku, nie dając się powodować wyłącznie duchowi stronnictw politycznych, ale duchowi narodowemu, który wszystkich Polaków zwołuje w imię jedności, solidarności i najdroższych interesów Ojczyzny. Po odzyskaniu niepodległości będzie czas do grupowania się stronnictw i ich ścierania się.

„Wasze serca polskie, Panowie, pójdą za patryotyczną dewizą: *jeden dla wszystkich, wszyscy dla jednego*, której poświęcam mój toast.“

— **Czerniowce** 21 stycznia.

Jeszcze przed siedmioma miesiącami kipiało na Bukowinie jak w garnku; wrzały namiętności, toczył się bój zacięty między partyą petrinowską i antipetrinowską, staro-rumuńską i młodo-bukowińską. W Suczawie, a nawet po części w Czerniowcach przychodziło już do gwałtów i zdawało się, że zgoda międzynarodowa na Bukowinie zerwana na zawsze, a przynajmniej na długo. Tymczasem zaskoczyła wojna francusko-pruska, i jakby pod różczką czarodziejską umilkło wszystko — namiętności ostygły — wszyscy poznali, że wobec grożącego wolności i cywilizacyi niebezpieczeństwa, tworzyć muszą jedno wspólne stronnictwo. To też je tworzą, a zatargi narodowe i polityczne zmalały do drobnych rozmiarów. Polityka ogólno-europejska pochłonęła wszystko; krajowa — milczy i czeka. Nikt się tu nie troszczy o Radę państwa, o wspólne delegacye, o centralistów, autonomistów, a o p. Petrinie nikt nie wspomina; natomiast każdy pyta: co robi Trochu? co Chanzy? co Faidherbe? co Bourbaki? — więc z polityki nie donoszę nic.

Z miejscowych wiadomości zanotować wypada walne zgromadzenie Towarzystwa polskiego bratniej pomocy, które w Czerniowcach dnia 15 b. m. się odbyło. Towarzystwo ma na celu wspierać Polaków na Bukowinie przebywających, tak materyalnie, jak moralnie, do czego powód dać miały częste przechody Polaków to do Multan, to napowrót, a którzy znajdując się nieraz w biedzie i żądając wsparcia po prywatnych domach, kompromitowali nazwisko polskie wobec inno-narodowców; prócz tego utrzymuje towarzystwo czytelnię polską. Ze sprowozdania dowiedzieliśmy się, że pod względem dochodów towarzystwo stoi dobrze, gdyż rocznie z wkładek towarzyszów wpływało przeszło 1200 złr., a dochód nadzwyczajny przenosił 800 złr. przez co fundusz zapasowy wzrósł do 1200 złr. Żaliła się jednak dyrekcya w swoich sprawozdaniach na mały udział w czytelni, na małe korzystanie z biblioteki, na unikanie wspólnych ćwiczeń naukowych, tak, że rozpoczętych w przeszłej zimie odczytów dzieł z dziejów narodowych lub ze sprawą polską styczność mających, dla braku słuchaczy zaprzestać musiano. Dyrekcya chętnie przyjmuje winę na siebie, i prosi o wybór innych członków, dodając: „Szczęściem byłoby dla nas, gdyby wina tego smutnego objawu leżała tylko w dyrekcyi, bo wtedy złe prędko, dziś nawet może być naprawione; lecz gdyby owej apatyi członków Towarzystwa inna była przyczyna, n. p. stare wady narodowe, brak poczucia obowiązków, niewytrwałość i t. p., które spowodowały nasz upadek, to płakaćby trzeba! wtedy bowiem nadzieje nasze, z któremi każdy Polak na świat przychodzi i do grobu wstępuje, długoby jeszcze spełnione nie zostały, gdyż z wadami, które sprowadziły nasz upadek, nie podźwigniemy się nigdy!“

Zgromadnenie jednakoż nie obwiniając dyrekcyi, na wniosek członka towarzystwa Kochanowskiego burmistrza miasta, podziękowało jej za gorliwe urzędowanie, i prócz dwóch (z których jeden sam wystąpił) wybrało napowrót wszystkich dotychczasowych członków dyrekcyi.

Teraźniejszy skład Dyrekcyi jest następujący: pp. Aleksander Morgenbesser prezesem, Franciszek Nitecki wiceprezesem, X. Stefan Dembiński kasyerem, Julian Naganowski sekretarzem, Karol Bronarski cenzorem, Karol Witkowicki i Michał Macuski kwestorami, nakoniec Feszkowski i Mikołaj Żyborski dyrektorem czytelni.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— We wtorek dnia 30go stycznia gościnny występ mistrza na welocypedzie Ignacego Hallera, profesora paryskiego gimnazyum „Welocyped“ i *Majster i czeladnik* komedya w 2ch aktach, przez J. Korzeniowskiego.

— Dnia 28 i 29go stycznia pochmurno i wietrzno od północno-wschodu; termometr dnia 28 od + 0°.2 spadł na — 5°.2 R., dnia zaś 29go od — 7°.1 na — 10°.3 R. Barometr ciągle idzie w górę; rano d. 30 stycznia stan jego był 333·43, termometru — 13°.4 R.

— We wtorek dnia 31go stycznia, Śej Albertonii i Śej Ludwiki panien męczenniczek.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 27 stycznia. Biuro Wolffa donosi: Nie ma tu jeszcze urzędowego potwierdzenia układów wersalskich. Zaledwie mogły one przybrać stanowczy charakter, któryby pociągał za sobą potrzebę urzędowych doniesień do władz tutejszych. Katastrofa jest wszakże oczekiwaną i układy toczą się niewątpliwie, chociaż ich szczegóły nieznane. O pierwszem widzeniu się Favra z Bismarkiem 23 stycznia o 5 wieczór donoszą: Przybył on w powozie Bismarka, który był wysłany do przednich straży, wysiadł przed urzędem kanclerstwa, gdzie się odbyła długa narada; obiadował z Bismarkiem i został zakwaterowany na ulicy Boulevard du Roi. Bismark jeszcze o 11 w nocy konferował z Cesarzem.

Berlin 28 stycznia. Z Wersalu donoszą, że odstąpienia terrytoryalne w zasadzie przyjęte zostały. Główną trudność stanowi Metz, którego Bismark stanowczo żąda dla Niemiec. Obiegające szczegółowe wiadomości o wysokości wynagrodzenia kosztów wojennych, żądanych okrętów i odstąpienia kolonij, są niedokładne.

Monachium 28 stycznia. Izba wyższa uznała za formalnie niedopuszczalne zażalenie dziekanów z Palatynatu odnoszące się do szkół gminnych.

Monachium 23 stycznia. Telegram prywatny z Wersalu z dzisiaj rana, pochodzący z dobrego źródła, zapewnia, że wszystkie warunki kapitulacyi są ułożone z wyjątkiem jedynie pytania o zajęcie Paryża przez Prusaków. W Monachium wywieszono chorągwie.

Monachium 29 stycznia. Słychać, że W. Ks. Heski zamierza akdykować na rzecz ks. Ludwika, który dostałby prowincyę Hesyę elektorską jako lenność od Cesarza niemieckiego w nagrodę czynów swoich wojennych. (Jest to wymysł. Hesya elektorska wcieloną jest do Prus, a przeto Cesarz nie miałby prawa pozbywać się jej pod żadnym tytułem bez zezwolenia sejmu pruskiego. Nadto konstytucya związkowa nie zna lennictw cesarskich. *Red.*)

Wersal 28 stycznia. Kanclerz hr. Bismark donosi pod d. 28, że podpisał z Juliuszem Favre kapitulacyę wszystkich warowni paryskich, oraz rozejm lądowy i morski na trzy tygodnie. Armia paryska pozostanie jeńcem w mieście.

Bordeaux 26 stycznia w nocy. Z Abbeville doszłe wiadomości z Paryża podane przez ajencyę Havasa donoszą: *Journal officiel* z 21 b. m. kończy swe sprawozdanie z działań 19 b. m. następującemi słowy: Jeźli bitwa 19 stycznia nie przyniosła oczekiwanego skutku, to niemniej stanowi ona najwybitniejszy epizod oblężenia Paryża, gdyż wypadki najbardziej stanowczo wykazały męzką energię obrońców. — Prusacy rozpoczęli dziś ostrzeliwanie St. Denis i dalej bombardują forty południowe i lewy brzeg Sekwany. — Według wiadomości prywatnych z Paryża, nieudała wycieczka z 19 b. m. wraz z poprzednią klęską jenerała Chanzy wywołały głęboki smutek, wolny wszakże od zniechęcenia. Większość dzienników, uznając zasługi położone przez Trochu, żąda wszakże zmiany dowódzcy sił zbrojnych. Jak zapewniają, merowie na zebraniach członków rządu żądają nowej, silnej akcyi wojennej. Dzienniki stawiają toż samo żądanie i czynią przytem uwagę, że jakkolwiek wieczorem utracono pozycye zdobyte rano, Prusacy wszakże nie zyskali nic na terenie. Nasze straty nie przeniosły 1,000 w zabitych i rannych, gdy pruskie były znaczniejsze. — Ze zeznań jeńców wziętych przy zdobywaniu szturmem Montretout wypada, że oblegający cierpią głód i zaczynają tracić zaufanie. — Czuć się tu daje wzburzenie umysłów, ale ani śladu nieporządku.

Bordeaux 26 stycznia. Wobec jednomyślnego potępienia rozporządzenia rządu znoszącego rady departamentowe, uchwalił rząd odwołanie rozwiązania rad departamentowych (*conseils généraux*).

Bordeaux 28 stycznia. *Corresp. Havas* ogłasza co następuje: Jenerał Clinchant mianowany został dowódzcą pierwszej armii w miejsce Bourbakiego, który go sam naznaczył swoim następcą, nie mogąc w skutku nieszczęśliwego wypadku pozostać w służbie czynnej. (Głoszą, że Bourbaki odebrał sobie życie; inna wieść mówi, że się tylko ciężko zranił.

Bordeaux 28 stycznia. Donoszą z Besançon, że Bourbaki zastrzelił się; według innej wersyi został on ciężko ranionym w pojedynku, lecz żyje jeszcze.

Porrentruit 28go stycznia. Prusacy wzięli Pont de Ronde i przez St. Hippolite i Maiche posuwają się na Morteau i Pontarlier; po nad granicą szwajcarską uwijają się bandy rozpierzchłe.

Verrières 28 stycznia. 24ty korpus francuski przybył do Pontarlier i posuwa się ku południowi. Prusacy zajęli Salins. Główna kwatera Bourbakiego była wczoraj w Roulands, na północowschód od Besançon.

Poitiers 27 stycznia. Donoszą z Tours, że przygotowania pruskie wskazują rychłe wyjście Prusaków z miasta. Mówią o nałożeniu na miasto 2 milionów kontrybucyi.

Angers 27 stycznia. Prusacy wrócili do Sablè z artylerya i jazdą. Wzięto kilku ludzi na forpocztach, którzy dotarli do Precignè.

Abuçon 27 stycznia. Donoszą, że pod Broglie jakiś książę bawarski zabity został przez ochotników, których ścigał.

Lille 27 stycznia. Kuryer, który 24 b. m. balonem wyjechał z Paryża, przybył tu. Sytuacya coraz się bardziej zasępia dla członków rządu i zamożnych obywateli. Wojsko musiało strzelać do tłumów dopuszczających się ekscesów. Dymisya Trochu potwierdza się.

Dunkierka 27 stycznia. *Messager du Nord* donosi: Zgromadzenie ludu w Cherbourgu, uchwaliło wybrać księcia Joinville do najbliższej konstytuanty, nie zważając na dekret wygnania wydany przez Gambettę.

Londyn 27 stycznia. Z Wersalu donoszą: Favre ponownie wczoraj wrócił do Paryża. Dziś przybędzie on z jednym wojskowym, dla ułożenia warunków kapitulacyi. Od północy ustało strzelanie.

Londyn 27 stycznia. Z Paryża donoszą, że Trochu zrezygnował ze swej posady. Wojsko uśmierzyło zaburzenie, strzelając do ludu, domagającego się częstszych wycieczek. Z Berlina donoszą, że Niemcy poprzestaną na linii rzeki Meuse. Rząd zamierza ogłosić półurzędowe oświadczenie, dla zniechęcenia do kroków pośredniczących.

Londyn 28 stycznia. Korespondenci wersalscy donoszą tu: Favre zgadza się z Bismarkiem na warunki kapitulacyi, według których jutro niektóre forty mają być wydane wojskom niemieckim; usunięcie się zaś z innych zwolna dokonywać się będzie. Kapitulacya ma być podpisaną przez Trochu z powodu, że jako zamianowany jeszcze przez Palikao gubernatorem Paryża, posiada pełomocnictwo niedające się zaprzeczyć z żadnej strony. Dowóz żywności do Paryża, po części z zapasów niemieckich, rozpocznie się od jutra. — Z kapitulacyą połączone są ogólne zawieszenie broni i preliminara pokoju. Favre otrzymał czterodniowy termin do skłonienia rządu w Bordeaux do przystąpienia. Jeżeli delegacya rządu przystąpi do pokoju, natenczas do połowy marca zgromadzenie narodowe ma ratyfikować traktat. — Treść punktów przedugodnych trzymana dotychczas w tajemnicy aż do odpowiedzi z Bordeaux. Utrzymują, że żądania niemieckie nie o wiele są łagodniejsze od tych, jakie podają obiegające pogłoski. — Położenie w Paryżu jest okropne. Odosobnione próby rokoszu od kilku dni zakłócają spokój; rząd prawie nie do utrzymania, dopóki trwać będzie bombardowanie.

Londyn 28 stycznia. Nota z Chiselhurst zaprzecza twierdzeniu *Timesa*, jakoby ex-cesarzowa Eugenia za porozumieniem się z cesarzem przyjęła pruskie warunki pokoju. — Granville zażądał piśmiennie od hr. Bismarka wyjednania, aby przesyłane z Austryi do Paryża transporta żywności nie były zatrzymywane. — *Times* pwiada: Jeżeli Francya przystanie na stanowisko strony zwyciężonej ale nierozbrojonej, wówczas będzie słuchanym głos Anglii na rzecz zaszczytnego pokoju. — *Morning Post* uważa restauracyę Bonapartów za podobną do wykonania. — Do *Daily Telegraph* donoszą z Madrytu 27go b. m.: Wybory powszechne do kortezów i senatu odbędą się w końcu lutego. Wielkie wylewy zrządziły dotkliwe szkody, mianowicie na północy.

Bruksella 27 stycznia. Ze zbioru wszystkich wiadomości nadeszłych tu balonem z Paryża, a dochodzących do 24 b. m. pokazuje się, że zniszczenie zdziałane przez bombardowanie, czyni szybkie postępy. List jednego z pierwszych bankierów paryskich do swego tutejszego zastępcy, datowany 15 stycznia, wyraża najgroźniejsze obawy, jeśli kapitulacya będzie odroczoną.

Bruksella 28 stycznia. Według doniesień londyńskich z d. 28, Gambetta wziął dymisyę na wiadomość o układach wersalskich.

Bruksella 28 stycznia wieczór. Wszystkie wersye o jakoby nastąpionej kapitulacyi Paryża są bezzasadne. Sądzą, że kapitulacya w ogóle nie nastąpi. Zawieszenie broni, o które toczą się układy, ma być oznaczone na cztery tygodnie. Anglia stara się wywierać wpływ na układy wersalskie.

Bruksella 29 stycznia. Urzędowe biuletyny pruskie, przyznają, że w bitwie pod St. Quentin straty pruskie wynosiły 4000 ludzi. Do Belgii przybyła pewna liczba zbiegów pruskich z Poznańskiego.

Bern 28 stycznia. Prusacy dotarli do Champagniele. Zbiegli wojskowi francuscy przechodzą ciągle do Szwajcaryi.

Florencya 27 stycznia. Senat 94 głosami przeciw 39 przyjął projekt ustawy o przeniesieniu stolicy, oraz porządek dzienny, oświadczający, że Florencya zasłużyła się ojczyźnie. — Izba deputowanych prowadziła dalej obrady nad rękojmiami, jakie mają być udzielone Papieżowi. Minister sprawiedliwości odpowiada przeciwnikom odnośnego projektu ustawy, że zapewnia on Papieżowi zupełną niezależność.

Florencya 28 stycznia. Namiestnik Rzymu jenerał Lamarmora usuwa się ze swej posady. W tutejszych kołach rządowych oczekują lada ch wila kapitulacyi Paryża.

Petersburg 28 stycznia. Korespondencya *Journal de St. Petersbourg* z Pekinu potwierdza zajęcie miasta Ulias Sutaj przez powstańców tatarskich. Urga jest bardzo zagrożona i handel tamże zupełnie sparaliżowany.

Wczoraj w niedzielę w osobnym dodatku nadzwyczajnym po południu wydanym ogłosiliśmy najświeższe wypadki zaszłe we Francyi, to jest kapitulacyę Paryża i zawieszenie trzechtygodniowe broni na całą Francyę. Wobec tego bledną wszystkie inne wiadomości. Układy rozpoczęły się 23go w Wersalu przez Favra po nocy 21 i d. 22 stycznia, gdy republikanie skrajni rzucili się na ratusz, uwolniwszy Flourensa z więzienia. Wojna domowa zagrażała w Paryżu a słaba obrona narażała miasto na napad z dwóch stron, od wrogów i od swoich. Favre wrócił do Paryża i opatrzony mocodawstwem swoich kolegów paryskich, niepytając, co powie delegacya w Bordeaux z Gambettą na czele, podpisał 28go z pomocą kilku jenerałów akt mający położyć koniec wojnie.

Norddeutsche Allg. Ztg broni odpowiedzi Bismarka do Favra w sprawie listu żelaznego do podróży na konferencye londyńskie. Według pomienionego dziennika, dopuszczenie do konferencyj przedstawiciela Francyi było wielkiem ustępstwem dla Francuzów, w celu poparcia pokojowego rozwiązania sprawy morza Czarnego; ale nie mogło mieć cechy uznania rządu, który się sam narzucił i ani przez Francyę ani przez inne państwa uznanym nie został. Odkąd też Favre wyprowadził z tej okoliczności wnioski dalej sięgające, i oświadczył, że zamierza na konferencye wprowadzić spór Francyi z Niemcami, o który toczy się walka, nie tylko prawem ale obowiązkiem było kanclerza nie ułatwiać przybycia Favrowi, którego obecność szkodliwie wpłynąć by musiała na przebieg obrad.

Uwagi *Norddeutsche Allg. Ztg* przekonywują, żeśmy mieli słuszność pisząc, iż w chwili toczącej się walki konferencye nie mogłyby pozostać obojętnemi na krwawe zapasy we Francyi i nie zajmować się sprawą francuzką. Usunąć wpływ mocarstw zagranicznych na pokojowe układy, było zam iarem Bismarka, i dla tego starał się odwlec konferencye, przewidując, że Paryż długo już trzymać się nie zdoła, a Francya będzie zmuszoną przystąpić wprost z Prusami do układów pokojowych.

Według telegramu prywatnego, który nadszedł wczoraj do Krakowa od żony jenerała Bosaka (hr. Hauke), waleczny ten i pełen poświęcenie oficer, poległ w d. 21 b. m. pod Dijonem.

Odpisaliśmy przed kilkoma dniami komuś piszącemu do *Unii* o sprawie ruskiej, że widocznie pisze nie znając *Osnowy*, skoro się posiłkuje jedynym artykułem tego pisma tłómaczonym w liście lwowskim do *Czasu*. W replice jegp znajdujemy zupełne przyznanie się do tego faktu. Dalej pisaliśmy, że jeźli Rusini nie chcą się uważać za jedno z Polakami, pozostają tylko dwie drogi: albo użycie przymusu, albo droga ugody. Replikujący znalazł niby trzecią: „wydawanie ustaw o języku w urzędach i szkołach itp. narodowości urojonej, samozwańczej zachceń nie uwzględniających“. Otóż ta trzecia droga jest właściwie pierwszą, czyli drogą przymusu. Tego chce *Unia* czy jej korespondent; my chcemy zgody, a zatem ugody z Rusinami. Nie da się więc zaprzeczyć, że stoimy na przeciwnych stanowiskach: my chcemy pojednania, wspólności interesów; *Unia* czy jej korespondent chce przymusu, prowadzącego do rozbratu, niezgody. My chcemy wolności dla wszystkich; *Unia* tylko dla jednej strony; a cała jej replika jasno pokazuje, żeśmy mieli słuszność twierdząc, iż prócz przymusu lub ugody „innego sposobu nie ma“, gdy mniemana pośrednia czy trzecia droga schodzi się ściśle z pierwszą. Nie zaprzeczamy prawa stania przy przymusie, ale mniemamy zawsze, iż odpowiednio swej nazwie *Unia* raczej wprost przeciwną winnaby zalecać politykę.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 30 stycznia. (*pryw.*) Wczoraj o 10ej warownie paryskie miały być oddane Prusakom, a załoga paryska rozbrojona. Gwardya narodowa pozostaje uzbrojoną. Rząd tymczasowy sprawuje dalej czynności aż do zebrania się zgromadzenia konstytucyjnego, w którego ręce rząd złoży władzę. Bismark uzna każdy rząd. Wczoraj rozpoczęło się zaopatrywanie Paryża w żywność. Zawieszenie broni obowięzuje całą Francyę i zostało za całą Francyę zawartem, gdyż poczytano przyzwolenie delegacyi rządowej w Bordeaux jako zbyteczne, ta bowiem stanowi mniejszość rządu.

Wiedeń 30 stycznia w południe (*pryw.*). Oddanie wczoraj Prusakom warowni paryzkich odbyło się bez żadnego wypadku, a złożenie broni w porządku. W samym Paryżu zaszły zamieszki, które gwardya narodowa uśmierzyła za użyciem broni.

Berlin 29 stycznia. *Staats-Anzeiger* donosi: Ratyfikacya traktatu o przystąpienie Bawaryi do Związku niemieckiego, odbyła się dzisiaj w biórze kanclerza Związku. — Szosty korpus pruski obsadza warownie Ivry i Bicètre.

Drezno 29 stycznia. Korpus saski obsadził dziś o godzinie 10 przed południem Romainville, Noissy, Rosny, Nogent.

Monachium 29 stycznia. Pierwszy korpus bawarski zajmuje Charenton, drugi zaś Montrouge i Vanvres. Według otrzymanych tu doniesień, Paryż ma zapłacić 200 milionów franków kontrybucyi.

Wersal 29 stycznia. Cesarz do Cesarzowej: Wczoraj wieczór podpisane zostało trzechtygodniowe zawieszenie broni. Wojsko liniowe i gwardya ruchoma będą jako jeńcy internowane w Paryżu. Gwardya narodowa miejscowa bierze na siebie utrzymywanie porządku. Obsadzamy wszystkie warownie. Paryż pozostaje obsaczony i może zaopatrywać się w żywność, skoro broń zostanie oddaną. Konstytuanta zwołaną będzie w Bordeaux za dwa tygodnie. Armie w gołem polu trzymać będą obsadzone przestrzenie kraju, mając między sobą przestwór neutralnej ziemi. Z naszej strony pierwsza błoga nagroda patryotyzmu, bohatyrstwa i ciężkich ofiar. Dziękuję Bogu za tę nową łaskę. Oby pokój nastał rychło.

Wersal 29 stycznia (*urzędowa*). Obsadzenie wszystkich warowni paryskich odbyło się dzisiaj bez żadnego zajścia.

Bordeaux 29 stycznia. Rząd rozesłał prefektom i jenerałom depeszę Juliusza Favre z dnia 28go b. m. w nocy, zawiadamiającą o zawarciu zawieszenia broni na dni 21, zwołaniu konstytuanty na dzień 15 lutego do Bordeaux. Rząd wezwany jest do zarządzenia wyborów na dzień 8 lutego. Jeden z członków rządu paryskiego, prawdopodobnie Picard, wyjeżdża do Bordeaux. Wiadomości paryskie przyjęte były w Bordeaux niemile.

Bruksella 30 stycznia (*pryw.*) Wyszedł manifest rojalistyczny obwieszczający zjednoczenie obu linij Bourbonów; inny manifest Napoleona kładzie nacisk na konieczność utrzymania cesarstwa. Prusacy nie zajęli miasta Paryża.

Kursa. Wiedeń 30 stycznia, godz. 2 min.— 5% zjedn. dług państwa banku 59·10. — Zjedn. dług państwa w srebrze 59·10. — Losy z r. 1860 68·—. — Akcye banku 723·—— Akcye kredytowe 254·70. — Londyn 123·85. — Srebro 121·50 — Dukat 5·84.— Lombardy 184·90. — Losy z roku 1864 119·50. — Akcye franco-austr. 102·80. — Napoleony 9·90 — — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 245·30 — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 193·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 157·75. — Akcye bank. związkow. (Vereinsbank) 96·—. — Akcye banku jenerał. 89·50.— Renta w srebrze 68 20. — Oblig. indemniz. gal. 73·20. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 132·50. — Akcye anglo.-banku 217 80. Akcye kol. rządow. 378·—. — Akcye kol. siedm. 168·—. — Akcye kol. Rudolfa 162·—. — Akc. kol. Pardubic. 175·50. — Akcye kol. północ. 211·—. — Tramway 182·30. — Akcye banku budowy 57·10.— Akcye kol. wschod. 81.25. — Akcye kolei Alfóld. 169·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 81·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.
Wydawca: Stanisław hr. Tarnowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 30 stycz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92 —	90 50
Bankn. pol. 100 złr.	422	418
Ruble ros. za 100 rsr.	160	158¾
Talary pr. za 100 tal.	184	183
Bankn. pr. za 100 złr.	82	81¼
Srebro nowe austr.	122½	121¾
Dukat ważny	5 92	5 80
Napoleon d'or	10 05	9 88
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4½ gal. listy zas. bez k.	72½	71½
5½ „ „ „ „ „	79½	78½
Obl. indemniz. z kup.	74¾	73½
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	248	245
„ L. Cz. z całą wpł.	196	193
Losy prem. węgiers.	95 25	93 25
„ 6½ ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 28 stycz.		
5½ zjed. dług pań. ban.	59 25	59 15
5½ „ „ „ sreb.	68 40	68 30
„ Obl. ind. niż. Aus.	96 50	95 50
„ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ węgiers.	78 75	77 25
„ „ galicyj.	73 70	73 20
„ „ bukow.	73 —	72 —
„ „ siedmg.	75 50	75 10
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5½ węg. pożycz. kol. (w frk.) 120 złr. (200	105 20	104 90

Listy zastawne	żądają	płacą
5½ Banku nar. los.	97 70	97 40
4½ galicyjskie	72 —	71 75
5½ „	79 —	78 50
6½ gal. zakł. kr. włoś.	87 —	86 50
5½ węgierskie. los.	89 20	88 90
5½ zakł. kred. austr.	107 —	106 75
5½ zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 50	88 —
5½ Domin. pań. 120 fl.	121 25	121 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	271 —	270 —
„ „ „ 1854	89 25	88 75
„ „ „ 1860	97 20	97 10
„ „ „ 1864	120 25	120 —
„ Comorénte	25 —	23 —
„ Kredytowe	162 50	161 50
„ żegl. par. na D	98 —	96 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	36 50	35 50
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 —	20 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa	16 50	15 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	725 —	724 —
Zakładu kredytow.	256 70	256 50
Żeglugi par. na Dun.	571 —	569 —
Kolei półn. Ferdynan.	2125	2120
„ rządowej fr.-a.	382 50	381 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	225 —	224 50
„ Pardubickiej	176 —	175 50
„ południowej	187 25	187 —
„ Galicyjskiej	247 50	247 25
„ Czerniowieckiej	194 75	194 25
Kol. węg. półn. wsch.	158 50	158 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 75	162 50
Akc. kol. Alf. finmań.	171 25	170 75
„ „ Kosz.-Bogum.	94 50	94 —
„ „ Siedmiogrodz.	169 25	168 75
„ „ Cisańskiej.	230 50	229 50
„ „ Wschod. węg.	84 —	83 50
Akcye Bank. ang. au.	224 —	223 50
„ „ angl. węg.	82 —	81 —
„ Zakł. kred. węg.	85 25	84 75
„ banku frank. austr	104 60	104 40
„ „ węgierskiego	64 50	64 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	101 —	100 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	97 75	97 25
„ dla obrot. ogól.	133 —	132 50
„ Tow. han. pł. leś.	36 —	35 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5½ za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 50	93 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 —	92 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	136 50	136 —
„ „ Emis. 1867 „	133 75	133 25
Kol. połud. St. 500 fr.	115 75	115 25
„ Bony 1870-1874 6½	— —	240 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	91 25	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 —	87 50
„ w sreb. 5½ „ „ „	103 60	103 40
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 60	92 30
Kol. połud-pół. niem. — 5½ — za 100 fl.	—	— —
— — w srebrze „	97 —	95 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5½ za 100	103 25	103 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	99 20	98 90
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5½ za fl. 100)	81 —	80 50
„ „ „ Emisya 1867.	91 25	90 75
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	88 75	88 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5½ za fl. 100	90 10	89 90
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5½ za 100 „	93 30	93 10
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 25	100 75
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 87	5 86
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 97	9 96.5
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 55	12 45

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 10	122 —
Srebro, kupony	122 25	122 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 59.50	1 58.50
Lwów 27 styczn.		
Dukat holenderski	5 83	5 76
„ cesarski	5 87	5 82
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 59¾	1 58¾
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5½	79 60	79 10
„ „ 4½	72 25	71 75
Listy zast. banku hip.	87 50	87 —
Obligi indem. b. kup.	73 80	73 30
Akcye kol. gal. b. kup.	246 75	246 —
„ „ lwow.-czer.	194 —	193 —
Akcye Banku hip. gal.	112 —	110 50
Warsz. 21 styczn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 38	91 5
„ „ 2 ser. „	89 38	88 95
kupon „	— —	— 38⅝
Listy zastawne nowe	88 25	87 83
kupony	— —	36⅛
Listy likwidac. „	73 80	73 47
kupon „	— —	— 53½
Kolej warsz. wied „	70 —	— —
„ warsz. byd. „	69 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	101 —	100 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:*	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesza.	7.—	—	—	8.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.38
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:*	krakowski	—	5.–	9.38	—
w *Tarnowie:*	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:*	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	—
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w *Przemyślu:*	krakowski	5.	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	—	6.39 / 10.48	—	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:*	krakowski	n. 3.30	8. 7	7 37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:*	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12 21
w *Czerniowcach:*	lwowski	—	—	7.—	9 13
w *Mysłowicach:*	krakowski	11.33	—	—	—
w *Warszawie:*	krakowski	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:*	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	732

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*